

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

NR 25 SEFRANPOL S.A.R.L. 176, RUE DE CHARONNE, PARIS-11 1953
PIĄTEK, 25 GRUDNIA Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche VENDREDI, 25 DECEMBRE
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELE (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwart alnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr. C.G.P. PARIS 1178-94



ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

WIEŚ POLSKA posiadała dużo ciekawych obyczajów ludowych. Niektóre z nich przetrwały do naszych czasów. Przynajmniej w formie zewnętrznej, bo pierwotne ich znaczenie, ich symbolika i treść wewnętrzna poszła często w niepamięć. Większość tych obyczajów sięga przecież dawnych czasów pogańskich, kiedy to człowiek odczuwając paniczny lęk przed potęgami przyrody starał się je sobie zjednać.

Nadchodziła wiosna. Czczono jej powrót świętem Marianny, srogą zimę - w postaci słomianej kukły - topiono w rzece. W najkrótszą noc w roku palono „sobótkę” na cześć słońca, a w najdłuższą noc obchodzono gody.

Obrzędy te, to ciekawy wkład naszego ludu do skarbcza ogólnonarodowej kultury. Śpiewki okolicznościowe i tańce, wesołe dialogi, występy szopki krakowskiej są początkiem polskiej komedii, satyry i rodzimej muzyki. Pająki, „światy” i malowidła zdobiące wnętrza chaty w okresie uroczystości, to najdawniejsze zabytki ludowej sztuki. Zabawy tradycyjne, wróżby, psoty i figle urozmaicały życie wsi polskiej nawet w okresie najcięższym, w czasach pańszczyzny. Dni świąteczne, uroczystości weselne, swaty czy chrzciny wnosili na krótko radość i pogodę do wiejskich chat. Były barwnymi epizodami wśród szarzyzny życia. A dziś? Dziś ludowe zwyczaje nie zaginęły na wsi. Odżywają znowu i to w piękniejszej i bogatszej jeszcze formie. Dziś dla chłopca, nie uciskanego pańszczyzną i wyzyskiem obszarników, ludowe obrzędy są prawdziwą radością.

Przenieśmy się myślą do dawnej wiejskiej chaty. Jest dzień 24 grudnia... Najkrótszy dzień w roku ma się ku końcowi. Zmrok zapada szybko. W izbie gwar i krzątanina. Wszyscy zajęci są ostatnimi przygotowaniami do wieczerzy.

Już stół nakryły dziewczęta płótnem bielutkim, już podesłali pod oborę sporą garść siana pachnącego już ojciec wniósł do izby i w kącie ustawił snop żyta. Największy ruch panuje teraz przy piecu z olbrzymim okapem, skąd rozchodzą się po całym obejściu nęcące zapachy. Nie byle jaka to sztuka przyrządzić naraz dziewięć potraw — a do tego jeszcze postarać się, aby wszystkie były smaczne i w ilości dostatecznej.

Zabarwiło się na stole od mis i talerzy pięknie malowanych. Rozstawiła je Jagusia — licząc pilnie, aby do pary można było nakryć — jak dawny obyczaj nakazuje. Z boku dodała jeszcze dwie miski na wszelki wypadek, gdyby bezdomny jaki, ubogi albo zabłąkany podróżny zjawił się w ostatniej chwili.

Środek stołu zajęła t. zw. „strucla” — kołacz wąski a długi na dwa łokcie blisko, przybrany z wierzchu misterną plecionką i obficie posypany czarnuszką. Musi aż do Trzech Króli starczyć zamiast chleba.

Dzieciaki dawno już nos o szybę rozplaszczyły i wypatrują pierwszej gwiazdy na ciemnym tle nieba. Właśnie gospodyni ustawiła na stole misę pełną dymiącej polewki z maku, gdy od okna rozległo się radonse wołanie

— Jest, jest gwiazda! Już świeci!
Zasiedli wszyscy wokół stołu. Przetamali się w skupieniu opłatkami na znak, że cały rok pragną sobie wzajemnie pomocą służyć i chlebem zgodnie się dzielić.

Rozpoczęto wieczerzę. Raz po raz gospodyni podawała nowe danie. A więc kapustę z grochem, olejem kraszoną, pieczone śledzie, grzyby, jaglaną kaszę.

Po całodziennym poście nikt nie narzekał na brak apetytu. Początkowo wszyscy jedli w milczeniu. Dopiero, gdy pierwszy głód został zaspokojony, zaczęły się pogawarki i śmiechy. Najpierw chłopcy zaczęli ciskać ziarna grochu o ścianę i wołać —

W POLSKICH TRADYCIACH LUDOWYCH

Wilku, wilku, chodź do grochu! Jak nie przyjdiesz, to nie przychodź, aż do siego roku!

Sporo wrzawy było również podczas spożywania suszonej rzepy. Rzucano ku sobie obgryzione ogonki i wołano ze śmiechem: A nie rób mi bolączek! A nie rób mi kłopotu!

Radosnym okrzykiem powitały dzieciaki najlubiejszą potrawę: słodkie kluski z makiem i miodem.

Gospodarz odkładał z każdego dania odrobinę, by po wieczerzy zanieść bydelku do obory. Gospodyni sprzątnęła ze stołu misy i talerze — a tymczasem młodzież skupiła się przy snopie żyta w kącie izby, aby ciągnąć kłosa. Jeżeli do słomki wyciągniętej ze snopa ucpepiła się druga — wróżba to nieomylna, że dziewczyna jeszcze w tym roku znajdzie sobie chłopca. Im gładsza i prostsza słomka — tym chłopiec będzie dorodniejszy.

Ale te wróżby to jeszcze nie wszystko. Od opłatków ode drogi dołatają już wesołe śmiechy. Więc narzucają dziewczęta chustki na ramiona, a chłopcy kożuszki i wybiegają z chaty prosto w roziskrzoną biel śniegu, pod ciemną powałą nieba usianego milionem gwiazd.

Jedna z dziewcząt — jasnowłosa Jagna — zsunęła buć z nogi i wyrzuciła go z rozmachem hen przed siebie. Chłopcy biegną całą gromadą zobaczyć w którą stronę nosek buta wskazuje. Podskoczyła Jagna i aż pisnęła z zachwytu. Toć czubek prosto celuje ku Józkowej chacie. Stamtąd więc przyjdą swaty, stamtąd zjawi się kawaler. Dobrze, że nocka na świecie, W migotliwym blasku gwiazd nie widać rumieńce, którym oblała się Jagna z wrażeń.

A Bronka znowu na dół w ciszy — skąd rozlegnie się ujadanie psów. Stamtąd zjawi się kawaler. Długo jakoś milczą psy w zagrodach. Nagle z oddali, gdzieś hen od boru, doleciało głuche, odległe szczekanie. Spuściła Bronka smutno głowę. Na kawalera trzeba będzie jeszcze poczekać.

Starsza młodzież już w wołuje się na pastorałkę. A ojciec tymczasem stoi na progu izby i rzuca przed siebie garściami zboża dla ptaków.

„Kt miłosierny to i o naszych zwierzętach i ptakach pamięta”.
Później z izby wynosi powrósł. Obwiąże nimi wszystkie drzewa w sadzie.

„Zeby dobrze plonowały,
Owoców więcej niżli liściów dawały”.

A później jeszcze uwije maleńkie „kopeczki” z siana, które leżało pod obrusem w czasie wieczerzy i wetknie je w zagon, gdzie oziminy drzemią pod śniegiem aby pole lepiej rozdziło.

Kiedy ojciec zajęty jest w sadzie Jagna z matką ubierają sad z sośniny, kolorowych opłatków i słomy. Przysrajają gałęzie jabłkami i orzechami, ucpepiają na nich pierniki i suszone gruszki oraz świece. Strojni sad zawiśnie u powały. W drugi dzień świąt dzieciom wolno będzie obrać go z przysmaków.

Wieczerza wigilijna skończona, zaczynają się zabawy. Główną rozrywką będzie szopka. Wystąpią w szopce król Herod i diabeł, góral i krakowiak.

„Nasz ci to Kraków, starodawny gród
Ma hojną ziemię, setny dziarski lud”.

— Zaśpiewa kukielka w krakowskiej sukmanie.
Długo ciągną się szopkowe śpiewki. Na zakończenie ukazuje się na wieżycze szopki dziad z torebką i zbiera datki dla „artystów”, którzy odzywają się zza szopki.

„Za grosiki dziękujemy,
Zdrowia szczęścia winszujemy,
Byście państwo długo żyli,
Zdrowi i szczęśliwi byli,
Na ten Nowy Rok”.

Shopka zakończy pierwszy dzień świąteczny. Rozpoczyna za to długi okres zabaw i uciech trwający aż do popielcowej środy.

Będzie chodził po wsi „turoń”, wyprawiając ucie-
(Dokończenie na stronie 3-ciej)



Z okazji Bożego Narodzenia składamy całemu Wychodźstwu polskiemu we Francji najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt

BITWA O JAKOŚĆ

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

W chwili, kiedy czytacie te słowa — w całej Polsce trwa gorączkowe przygotowanie do ofensywy. Zaniepokojeni jesteście tymi słowami? Doprawdy, nie ma powodu. Sposobimy się bowiem do ofensywy przeciw złemu smakowi i niegustownym wyrobom, która prowadzona jest na szerokim froncie bitwy o jakość.

Przypomnijmy fakty. Przecież jeszcze przed dziewięć laty, nasz kraj był tak gruntownie obrabowany przez okupanta, że w Wielkopolsce i na Śląsku notowano często wypadki przesiedlenia przez Polaków... waty lekarskiej, nabywanej w aptekach. Nie przeto dziwnego, że po wyzwoleniu cały wysiłek odbudowującego się przemysłu skoncentrowano na ilości: produkować jak najwięcej, aby dać wszystkim — to było hasło dnia. Oczywiście, sprawa piękności wzoru nie była zagadnieniem kluczowym — dopiero obecnie wysunęła się na plan pierwszy.

Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie sprawadza z dalekich wsi kobiety, które mają od pokoleń wrodzony dobry gust. W ten sposób wzory z większych pieców czy tkanin, przenoszone są na setki kilometrów tkanin. Jeszcze inne zadania wykonuje Centralne Laboratorium Przemysłu Odzieżowego w Łodzi.

komórki wzornictwa przy poszczególnych fabrykach, gdzie plastycy wespół z fachowcami odzieżowymi czy obuwianymi opracowują nowe modele dla przemysłu lekkiego. Już w tym roku czynnych jest w Polsce 38 takich komórek z 56 plastykami zaś w roku przyszłym — będzie już ich 62.

„WZIECIE MIARY” Z 350.000 LUDZI

268 NOWYCH MODELI OBUWIA

Przygotowywane wzory różnią się od uprzednio produkowanych przede wszystkim tym, że pochłaniają znacznie więcej materiałów i są bardziej wypracowane. Obecnie, kiedy mamy już w Polsce znacznie więcej fabryk włókienniczych, możemy sobie pozwolić na ubrania lepsze i droższe. W przemyśle obuwianym w tym roku opracowano 122 wzory — zaś w roku przyszłym, przygotowuje się dla fabryk 268 nowych modeli butów. Trzeba wspomnieć, że w tym przemyśle zastosowanie jednego tylko nowego wzoru wymaga sporządzenia 250 sztanc z wysokogatunkowego metalu, a także trzydniowego przestoju odpowiedniej taśmy w fabryce. W przemyśle jedwabniczym, ilość wzorów zwiększy się z 630 stosowanych w tym roku do 800 w roku przyszłym.

Równocześnie podniesie się bardzo poziom produkcyjny. Te same wzory będą stosowane do znacznie mniejszych serii tkanin czy odzieży niż dotychczas. Innymi słowy, zmniejszy się bardzo prawdopodob-

nieństwo spotkania się na ulicy dwóch pań w identycznych sukienkach. Nie musimy chyba tłumaczyć — zwłaszcza paniom — jakie to ma znaczenie.

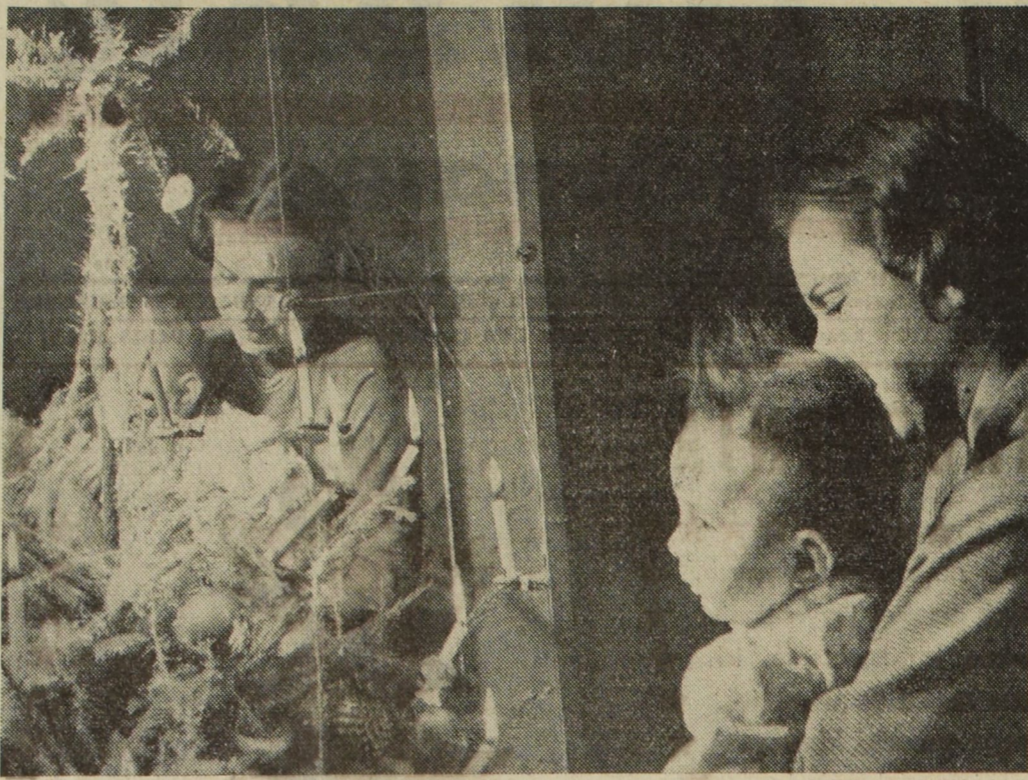
PIĘKNE BĘDA NOWE, WIOSENNE MODELE

Bitwa o jakość trwa. W tej chwili, jakkolwiek rtec w termometrach spada w Polsce znacznie poniżej zera, to jednak po pracowniach przechadzają się modelki w lekkich jedwabnych sukienkach bez rękawów czy też przymierzają suknie plażowe z krajowego płótna. Przemysł sposobi się do wiosny. Trzeba już teraz opracować modele, które zaraz na początku roku znajdą się w produkcji, aby podążać na półki sklepów w całym kraju jeszcze przed pierwszymi promieniami wiosennego słońca.

W tej bitwie o jakość nie szczędzi się pracy i trudu. Chodzi bowiem o ubranie i obute ludzi pracy estetycznie, niedrogo i solidnie.

L. W.

W noc Wigilijną



Jaką radość i zdumienie wyraża malutki Jasio na widok pięknie przystrojonej przez mamusię choinki...

Manifestacje kobiet w Salles du Gardon

«Nie pozwolimy na przesiedlanie naszych mężów, synów, braci»

— powiedziały kobiety z zagłębia górniczego Cevennes

Imponujące i wzruszające zarazem było zebranie żon i matek górników z okręgu Cevennes, które odbyło się w Salles du Gardon w dniu 18 grudnia.

Już o godzinie 14-ej zaczęły zjeżdżać się masowo autokarami, pociągami, na rowerach. I wzruszające były ich przemówienia, kiedy to kolejno wyrażały swą niezłomną wolę wzięcia czynnego udziału w walce, jaką toczą ich mężowie, bracia i synowie dla uratowania zagłębia górniczego od katastrofy. Między setkami kobiet,

wiele było młodych, ale wiele również miało włosy przyprószone siwizną albo nawet zupełnie białe.

„Musimy walczyć, ażeby uratować kopalnię, a po to ażeby walczyć skutecznie, jedność musi zapanować w naszych szeregach” — powiedziała jedna z nich.

Inna opowiedziała jak w Sandas w dzielnicy Abbaye, powstał komitet walki. W skład tego komitetu wchodziła do chwili obecnej trzydziści dwie kobiety o różnych przekonaniach politycznych. Inny komitet powstał w Rochebelle. Przykład został zrucony, inne jeszcze komitety utworzone będą na terenie Zagłębia.

Po odczytaniu raportu przez Charles Tiet, sekretarza Regionalnej Federacji Górników dep. Gard, otwarta została dyskusja, w której głos zabierały liczne kobiety.

Wszystkie wyraziły niezłomną wolę walki z zarządzeniami dotyczącymi przesiedlenia górników, które jest w przygotowaniu. Dyrekcja kopalni sporządziła już nową listę górników, którzy mają zostać z kopalni wydaleni. Dotyczy to setek górników. Później otwarte zostaną specjalne biura mające na celu rekrutację górników do okręgu w dep. Moselle.

— Manewrom tym — powiedziała jedna z obecnych — przeciwstawimy się wraz z naszymi mężami. Walczyć wespół z nami będzie również cała miejscowa ludność.

— Zjednoczmy się — powiedziała inna — ażeby jeszcze skuteczniej walczyć w obronie naszych ognisk domowych.

Po obradach, które trwały przez całe popołudnie uczestniczki zebrania udały się do merostwa w Grand Combe. Złożyły one tam rezolucję, domagającą się m. in.: wycofania planu Schumann, anulowania zarządzeń dotyczących przesiedlenia górników, przyjęcia do pracy tych górników, którzy nie zgodzili się wyjechać do Lotaryngii i również podwyżki zarobków, na bazie 133 fr. na godzinę minimum.

Obok opracowania nowych kolekcji modeli dla przemysłu odzieżowego, Laboratorium do wykonania przygotowania dla przeprowadzenia wielkich pomiarów ludności. Rzecz w tym, że przemysł odzieżowy w Polsce nie dysponował nigdy o górnymi danymi co do najbardziej rozpowszechnionych u nas typów budowy ludzkiej; było to jeszcze jedno zaniedbanie, które dopiero obecnie, nakładem wielkich kosztów będzie nadrobione. Czynniki są przygotowania do „wzięcia miary” z 350.000 ludzi różnych zawodów z różnych stron Polski. Jest to niezmiernie ważne, gdyż rybak kaszubski jest inaczej zbudowany niż śląski górnik. Rezultaty tych pomiarów ułatwią bardzo pracę przemysłu odzieżowego, szyjącego setki tysięcy ubrań dla klienta, który... nie przychodzi do miary.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w Polsce rozpowszechnia się obecnie jak najszerzej dobry gust i smak. Dbają o to utworzone w ostatnich miesiącach



Wzory ludowe są umiejętnie wykorzystywane dla zdobniczości (w środku i w lewej stronie).

Świąteczny podarunek

CZAPECZKA -- KAPTUREK

Na ostre zimowe chłody najlepsza jest czapeczka, która ściśle przylega do głowy, jest głęboko nasunięta i dobrze zakrywa uszy.

Łączona z szalikiem czapeczka, której model i sposób wykonania podajemy, posiada wszystkie te zalety, a przy tym jest twardsza. Na samą czapeczkę najlepszy jest zwykły prakcyjny welwet w ciemnym kolorze, potrzeba go 30 cm, na podszewkę zaś na pewno znajdzie się w domu stara welniana bułeczka.

Najprzód trzeba wykrajać z białego papieru prostokąt 50 x 25 cm. Podzielić go ołówkiem, posługując się lini-

ku 1. Potem złożyć welwet i podszewkę (muszą być o 1 cm. wokół szerzej niż papier) prawą stroną do środka, na to położony, przygotowany wykroj z papieru, lekko go przystastrygować i przesyć na maszynie po linii wykroju naddając o pół cm. od zewnętrznej strony. Pozostawić nie zeszyte miejsce, oznaczone na rysunku 1 i przerywaną linią.

Teraz papier oderwać i ostrymi cienkimi nożyczkami wyciąć niepotrzebny materiał wywrócić czapeczkę prawą stroną na wierzch, zeszyć w rzekę zostawiony otwór, a wreszcie od lewej strony również rzekę zeszyć czapeczkę w miejscach, gdzie na rysunku na bokach czapeczki zrobione są dwie linijki; przeciąć i ładnie obdzierać po dwie pięćcentymetrowe dziurki.

Kiedy czapeczka jest gotowa, dobieramy do niej szalik z cienkiej, miękkiej welenki, aby go można przeciągnąć przez dziurki w czapeczce (rys. 2). Szalik musi być dużo jas-

Nasze piękne drzewko!

Ażeby drzewko miało wyjątkowo ładny, winno posiadać jak najwięcej świateł, być ubrane w jak najbogatsze kolory. Można wykonać w domu wiele przedmiotów zdobniczych, jak gwiazdy z tektury wymalowane na różnych kolorach, świeczniki wykonane w ten sam sposób. Można zawiesić orzechy pokryte cienką warstwą czarnej pasty do czyszczenia pieców. Kwiaty wyciąć z cynfolii (srebro pokrywające czekoladę) lub jakiegoś kolorowego papieru. Papierki na pokrycie cukierków wyciąć z celofanu czerwonego, żółtego lub też

z papieru z wymalowanymi gałązkami choinki, który słudzą w sklepach do pakowania podarunków świątecznych. Wykonać łańcuchy z kolorowego papieru. Wyciąć sylwetkę Św. Mikołaja również z kolorowego papieru złożonego potrójnie lub poczwórnie, ażeby było ich kilka na drzewku.

Lichtarze do świec można wykonać z czerwonych jabłek, które starannie należy wyczerić aż do polysku. Wyciąć górną część jabłka w taki sposób, ażeby można w niem było umieścić świecę. Przybrać „kołnierzem” z cynfolii.

1000 delegatów i zaproszonych gości wzięło udział w obradach «Stanów Generalnych Dzieciństwa» w Paryżu

W ub. niedzielę, zakończone zostały obrady „Stanów Generalnych Dzieciństwa”, które toczyły się przez dwa dni w Instytucie Sztuki i Archeologii w Paryżu i które stanowią ważny etap w walce o prawa dziecka. Obradom przewodniczył — prof. Weil-Halle, członek Akademii Medycyny i przewod-

niczący Krajowego Ruchu dla Obrony Dziecka. 1.000 obecnych (delegatów i zaproszonych gości) przestudiowało z wielką uwagą trzy zasadnicze punkty porządku dziennego, dotyczące ZDROWIA, WYCHOWANIA I ROZRYWEK dla dzieci. Podkreślono różnice jakie istnieją między żywotnymi potrzeba-

mi dzieci Francji, a tym, co im się daje dla zadoskuczniczenia tym potrzebom. Uchwalony jednogłośnie uroczyście apel, zostanie doręczony przez wybranych na obradach delegatów, Prezydentowi Republiki. Uchwalone rezolucje będą doręczone zainteresowanym ministerstwom. Po przemówieniu honorowego dyrektora Szkolnictwa Średniego p. Monod, który przypomniał w słowach wzruszających że dziecko zbliża i jednocześnie odrzuca, obrady zakończone zostały w atmosferze ogólnego entuzjazmu.

Obecni wyrazili głęboką wiarę w przyszłość Francji i niezłomną wolę walki o to, ażeby postulaty wysunięte na obradach „Stanów Generalnych Dzieciństwa” mogły stać się rzeczywistością.

Co przygotujemy na Święta

PASZTET Z ZAJACĄ

Przodek zajęczy, wątróbka, 3/4 kg boczek lub podgardla, pół kg wątróbki wieprzowej, 3 jajka, 1 mała bułka, włoszczyzna, sól, pieprz, majeranek, gałka muskatowa, tarta bułka, 2 cebule, tłuszcz do wysmarowania rondla.

Mięso płuczemy, wkładamy do dużego rondla wraz z podgardlem lub boczkami, dodajemy włoszczyznę i pokrajaną w ćwiartki cebulę. Wlewamy wody tylko tyle, by mięso było przykryte, nakrywamy rondel i dusimy, aż mięso będzie zupełnie miękkie. Na 10 minut przed odstawieniem kładziemy wątróbkę zajęcą i wieprzową. W czasie duszenia nie dolewamy zbyt dużo wody, by nie rozcieńczyć sosu, gdyż wlejemy go potem do pasztetu. Gdy mięso jest miękkie, wyjmujemy kości, mięso przepuszczamy trzy razy przez maszynkę wraz z namoczoną bułką i wątróbką, do-

dajemy całe jajka, sól, tłuszczony pieprz i utartą gałkę, wlewamy przetarty przez sito sos i dobrze wyrabiamy masę drewnianą łyżką. Smarujemy rondel tłuszczem, wysypujemy tartą bułką, układamy równo masę i wstawiamy do gorącego piecyka. Pieczemy około godziny. Można również pasztet ugotować na parze. Wówczas rondel z paszтетem wstawiamy w drugi, większy rondel z wodą, podkładając pod dno 2 patyczki i gotujemy od zawrzenia około półtorej godziny. Wyjmujemy z rondla, gdy ostygnie.

STRUCLE Z MAKIEM

Na ciasto: półtora kg mąki 8 dkg drożdży, szklanka masła lub świeżej margaryny, 6 żółtek, półtoręj szklanki cukru, odrobina soli, wanilia, około 2 szklanek mleka. Na masę: 3/4 kg maku, szklanka cukru, wanilia, skórka pomarańczowa, parę kropel olejku migdałowego, 1 białko, 2 łyżki topionego masła.

Z podanych wyżej składników wyrabiamy ciasto, dodając do mąki rozpuszczone w ciepłym mleku drożdże, sól, utarte z cukrem żółtka, ciepłe mleko; chwilę wyrabiamy po czym dodajemy rozpuszczonego tłuszczu, wanilię i wyrabiamy dobrze czystym rękoma, aż ciasto będzie odstawać od miski (wszystkie składniki dodawane do ciasta powinny być ogrzane). Stawiamy miskę w ciepłe, aby ciasto wyrosło. Mak zalewamy wrzątkiem na parę godzin, po czym osączamy dokładnie na sicie i mielimy trzy razy przez maszynkę, dobrze ugniatając drewnianą łyżką. Dodajemy cukier, olejek roztopione masło, białko i wanilię, mieszamy. Ciasto po wyrośnięciu dzielimy na 5 części, walcujemy cienko, smarujemy makową masą i ciasno zwijamy. Układamy strucle na wysmarowanych tłuszczem blaszkach, stawiamy chwilę do wyrośnięcia i pieczemy w gorącym piecu około 40 minut. Przed wycięciem sprawdzamy zaostrożnym patyczkiem; jeśli jest suchy po wycięciu — ciasto jest upieczone. Ciasto można posmarować również marmoladą lub powidłami — dobrane jest dodać do nich trochę tartęj bułki.



JAK PRZYBRAĆ STÓL NA WIGILIĘ

Efektownie dekoruje stół ustawiony w środku okrągła taca z wierzchem z lustra, otoczona girlandą z chojny. Ustawiać na gałązkach chojny kule ze szkła czerwonego, srebrnego, zielonego, niebieskiego, pomarańczowego. Kieliszki udekorować motywami kaktusami przypominającymi Boże Narodzenie. Na przekreślonych kieliszkach ustawić świecę i przy mocować je kilkoma kroplami roztopionego toju ze świec. Dekoracja odbija się w lustrze wywołując bardzo przyjemne efekty świetlne. Menu można wykalkulować na małych kartonikach ozdobionych wstążeczkami i ułożyć je przy talerzach.

Z Kongresu Prasy Kobiecej

Przeszło 2.000 delegatek, dziesiątki interwencji, atmosfera pełna żywiołowego entuzjazmu, niezłomne dążenie do osiągnięcia zwycięstwa,

« CZARODZIEJKA ŚWIATŁA »



Z okazji najdłuższej nocy w roku, Linda Gloria, artystka „Casino de Paris” została obrabana „czarodziejką światła”. Na zdjęciu: Linda Gloria w tradycyjnym „szepku ze świec” — który symbolizuje oświetlenie nocne. (Photo O. P.)

do przeprowadzenia akcji przeciwko prasie brukowej i do walki o prasę godną kobiet Francji — oto w krótkich zarysach obraz Kongresu Prasy Kobiecej, który miał miejsce w dn. 4 i 5 b. m. przy Porte de Versailles. Przewodniczo nad obradami objawiały kolejno panie: Cotton, Irena Joliot-Curie, Gilberte Segguy i Elsa Triolet.

W konkluzji delegatki uchwałyły apel, który stanowić będzie załączek do wielkiej kampanii. W apelu tym czytamy m. in.:

„Każda delegatka, każda kobieta, która przeczyta ten apel w swoim środowisku, w tonie swej organizacji, w swej fabryce, dzielnicy, wiosce, winna, na miarę swych możliwości ujawnić swym towarzyszkom prawdziwe oblicze prasy brukowej i dążenie do stempienia umysłów czytelniczek, jakie prasa ta żywi.

„Każda delegatka, każda kobieta, która przeczyta ten apel winna podjąć akcję mającą na celu utatwienie towarzyszkom dostępu do istniejących skarbów kultury.

„Kobiety o różnych przekonaniach winny organizować wspólnie koła oświatowo-kulturalne, grupy artystyczne, wieczory, pogadanki kształtujące, biblioteki, dyskusje na temat pięknych filmów i pięknych książek”.

PRZEDWIGILIJNA GODZINA

(Opowiadanie świąteczne)

(Dokończenie ze str. 10)

Nawet Maria nie wiedziała dokładnie co wtedy między nimi zaszło. Na wszystkie pytania stary odpowiadał: „Znasz mnie pół wieku. Wiesz co dla mnie drogie... Całe życie już taki jestem i taki umrę. Wierz mi, matko, musimy się przed ludźmi wstydić, że on jest naszym synem...”

I tak zostało. Jeszcze raz tylko Stefański próbował rozmawiać z Władkiem. Było to przed powrotem do kraju. Pojechał do niego pod Rouen. Wrócił za kilka dni. I znów żonie powiedział tylko: „Zostawiłem dla niego u Jeannette adres Janka. Daj to słowo, że napiszę do mnie, kiedy Władek zrozumie, dlaczego ojciec go się wyparł. Żeby tylko zdołała przed moją śmiercią — dodać. — Bo ciężko byłoby umierać...”

ZEGRĄ bit w pód do siódmej. Już nie tylko Krzysz niecierpliwił się. Do pokoju weszła Maria. — Czemu Janka jeszcze nie ma — powiedziała z złością, jak mogła najspokojniej. — Ustawiała na stole nakrycia. I tak, jak nauczyli ją w domu, starym zwyczajem, odwracała każdy głęboki talerz do góry dnem. Kładła pod nie wigilijne upomniki. Po chwili dodała jeszcze ciszej:

— Może poszedłbyś po Janka na kopalnię? Stary zgarbił się. Poruzył się bezzwrotnie ustami. Nagły strach cisnął go za gardło. Jak żywy stanął mu przed oczyma Stach, tamten dzień sprzed dwudziestu lat, kopalnia w Pas-de Calais...

I nagle w ciszy wdarł się ostry dźwięk dzwonka. Maria drgnęła. Stefański biały jak płótno, cofał się bezwiednie do okna. Zaciął się dłoń na poręczu krzesła. Jak przez mgłę słyszał odgłosy rozmowy w przedpokoju. Ktoś obcy... Rozmawia z nim żona Janka... Wtem drugi dzwonek, krótki, powtarzający się. — Tatus, tatus idzie! — dobiegło Stefańskiego wolańie Krzysia. — Tatus! Ile paczek niesie!

Ciężko opadł na krzesło. Pochyliła się nad nim żona. Maria. I kiedy Janek wszedł do pokoju, zastał starego szlochającego w głos.

— Co ojcu? — pytał z przestrawieniem. — Tato! Co się stało? Stary patrzył na niego przez łzy. — Nic, Janek, to nic — szeptał. — To tylko straszne wspomnienie stamtąd, wiesz, z Pas de Calais... Wtedy dojrzał w ręku syna na list. Wpatrzył się w niego. Nie mógł ocu oderwać od matej, niebieskiej koperty. Wstał powoli i bez słowa wyciągnął rękę. — Nie, tato! — uśmiechnął się Janek. — Ta koperta

była w innej, większej. Kiedy odebrałem ją przed chwilą od listonosza i otworzyłem, pozata małą kopertą była w niej kartka...

Wyciągnął ją z kieszeni i powoli przeczytał: „Janek! Jeśli te niest zdąży do Was przed Świętami, mała kopertę włoż ojcju pod talerz. Pamiętaj ten wasz piękny zwyczaj. To mój podarunek dla ojca! — Wasza Jeannette”.

— Ojcie! Smutne będą moje Święta. Władek brał udział w strajku. Teraz siedzi w więzieniu. Błagał mnie, żeby ojcju o tym napisała, mówił, że ojciec już będzie wiedział co to znaczy. Już nie będzie ojciec za niego musiał się wstydić...”

Stefański przerwał. Rozejrzył się po twarzach rodziny i powiedział głośno, wyraźnie: — Wście już wszystko. W takim samy jak dziś dniu, tam we Francji straciłem jednego syna. A dziś... dziś,

także tam, odzyskałem drugiego...

Zwrócił się do Marii: — Matko, pamiętałaś o jednym starym zwyczaju — o upominkach pod talerzami. Przypomnij sobie teraz o innym, jeszcze piękniejszym...

Maria wstała bez słowa. Przyniosła jeszcze jedno nakrycie i postawiła na stole tuż obok Stefańskiego. Janek przy sunął tam wolne krzesło. A widząc zdziwienie małego Krzysia, powiedział do niego po cichu:

— Jest taki stary, polski zwyczaj, synku, że przy wigilii zostawia się jedno wolne miejsce dla bliskich, którzy nie mogą być w tej chwili z nami...

Mają nie wiele zrozumiał. Rozejrzył się po wszystkich i nagle wzrok jego padł na okno. W świetle ulicznych latarni widać było spadające wielkie, białe płatki śniegu.

— Oj! — krzyknął wesoło. — Czemu wy wszyscy płaczecie? Przecież śnieg już zaczął padać!

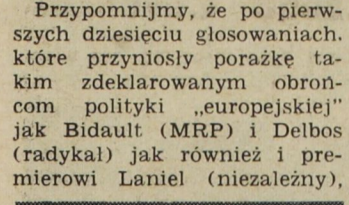
— Cieszymy się, Krzysiu! — powiedziała Maria. Podniosła się, wzięła ze stołu oplatek. Drżącą ręką przelała go.

— Żeby im wszystkim tam, żeby Władkowi tak było, jak nam tutaj, u siebie wreszcie, w kraju... Stefański rozpoczął wigilijną wieczerzę.

J. DOMAGALIK

R. COTY SENATOR «NIEZALEŻNY» -- PREZYDENTEM REPUBLIKI PO TRZYNASTEJ TURZE GŁOSOWANIA

W ŚRODĘ wieczór, tj. w siódmym dniu wyborów, w wyniku 13-go głosowania zebrany w Wersalu Kongres Parlamentu, wybrał wymaganą przez Konstytucję większością głosów na prezidenta Republiki Francuskiej Rene Cota, senatora, należącego do stronnictwa „niezależnych” (stronnictwa, do którego należy obecny premier Laniel).



Rene Coty

Przypominamy, że po pierwszych dziesięciu głosowaniach, które przyniosły porażkę takim zdeklarowanym obrońcom polityki „europejskiej” jak Bidault (MRP) i Delbos (radykał) jak również i premierowi Laniel (niezależny), w siódmym dniu wyborów, w wyniku 13-go głosowania zebrany w Wersalu Kongres Parlamentu, wybrał wymaganą przez Konstytucję większością głosów na prezidenta Republiki Francuskiej Rene Cota, senatora, należącego do stronnictwa „niezależnych” (stronnictwa, do którego należy obecny premier Laniel).

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Nowe pogroźki Dullesa

Rząd St. Zjednoczonych śledził z wielką uwagą przebieg wyborów prezydenta Republiki Francuskiej, które potwierdzają niezbicie następujący fakt: olbrzymia większość społeczeństwa francuskiego sprzeciwia się ratyfikacji układów o „Europejskiej Wspólnocie Obrotowej”, dzięki którym imperialiści amerykańscy zamierzają na nowo postawić na nogi swego niemieckiego „zandarma Europy”, celem ujarznienia narodów zarówno zachodniej jak i wschodniej Europy.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

W NIEMCZECH ADENAUEROWSKICH ARESztOWANIO BY-LEGO POSŁA KOMUNISTYCZNEGO - DAWNEGO WIEŻNIA OBOZU ŚMIERCI W DACHAU

Z Niemiec zachodnich napływają informacje o coraz częstszych aresztowaniach b. posłów komunistycznych do Bundestagu dokonywanych z rozkazu Adenauera.

W strefie francuskiej, wysoki komisarz Francji, p. Andre Francois-Poncet postanowił zwolnić 35 zbrodniarzy wojennych oraz zmniejszyć kary 59 innym.

Przed dwoma miesiącami policja zaareztowała sekretarza Niemieckiej Partii Komunistycznej, Fritza Rische. W ub. czwartek — b. ministra Nadrenii (północna Westfalia), Paula Hugo. W poniedziałek Adenauer rozkazał uwięzić b. posła komunistycznego, Oskara Muellera, byłego internowanego przez nazistów w obozie w Dachau.

Władze brytyjskie, ze swej strony, zwolniły w poniedziałek z więzienia Werl dwóch zbrodniarzy wojennych, a mianowicie: Ernsta Doll, skazanego na 20 lat więzienia za zabójstwo dwóch jeńców wojennych, oraz Harala Kulle, skazanego za maltretowanie więźniów w Wilhelmshafen.

Władze amerykańskie zwolniły 40 nazistowskich zbrodniarzy wojennych.

Te utaskawienia mają miejsce kilka dni po tym, jak władze okupacyjne Niemiec zachodnich, na wniosek komisji mieszanej (w skład której wchodzi również przedstawiciel Niemiec bolskich) uzwolniły 100 więźniów skazanych za popełnienie zbrodni wojennych.

« Współpraca katolików z Państwem przynosi pożytek Kościołowi »

— oświadczyli katolicy polscy deputowanemu André Denis

W lamach tygodnika paryskiego „L'Observateur d'aujourd'hui” opublikowany został wywiad z deputowanym francuskim Andre Denis na temat wrażeń jakie odniósł on z pobytu w Polsce. Najważniejsze fragmenty wywiadu tego oraz wstęp, który go poprzedza, podajemy poniżej w tłumaczeniu.

Beria i jego współoskarżeni

skazani na karę śmierci

Najwyższy Sad ZSRR, którego przewodniczył marszałek Koniew, skazał Berię i sześciu współwiny na karę śmierci, konfiskując ich dobra, degradując wojskową i odebranie wszelkich odznaczeń.

POGRÓZKI DULLESA

WTORUJA OBEŁGI NIEMIECKIEJ PRASY

Oczywiście, że odwetowy bońscy nie zaspiają gruszek w popiele. Coraz bardziej podnoszą oni głos i zachęcają przez swoich amerykańskich mocodawców obrzucając Francję obelgami.

Ruch rewindykacyjny pracowników

urzędów pocztowych rozwija się

Manifestacje pracowników, jakie mają miejsce ostatnio w obronie wysuniętych rewindykacji, przybrały w ostatnich 48 godzinach ogromny zasięg. Zaden z zasadniczych problemów „postawionych przez strajki z miesiąca sierpnia nie został rozwiązany w sposób zadowalający i niezadowolony wśród pracowników nie tylko jest istnieć dalej, ale wzrosło w związku z nowymi inicjatywami rządu, jak: projekt ograniczenia prawa do strajku wśród pracowników państwowych, utrzymanie sankcji za strajkowanie, krwawe wystąpienia policji przeciwko studentom itd.

DEKLARACJA PIERRE COTA - LAUREATA

NAGRODY POKOJU IM. STALINA

B. minister, deputowany partii progresistów, redaktor naczelny czasopisma „Defense de la Paix”, Pierre Cot otrzymał — jak już o tym donosiliśmy — nagrodę Pokoju im. Stalina. Pierre Cot złożył na lamach „Prawdy”, następujące oświadczenie:

DEKLARACJA PIERRE COTA - LAUREATA

NAGRODY POKOJU IM. STALINA

B. minister, deputowany partii progresistów, redaktor naczelny czasopisma „Defense de la Paix”, Pierre Cot otrzymał — jak już o tym donosiliśmy — nagrodę Pokoju im. Stalina. Pierre Cot złożył na lamach „Prawdy”, następujące oświadczenie:

DEKLARACJA PIERRE COTA - LAUREATA

NAGRODY POKOJU IM. STALINA

B. minister, deputowany partii progresistów, redaktor naczelny czasopisma „Defense de la Paix”, Pierre Cot otrzymał — jak już o tym donosiliśmy — nagrodę Pokoju im. Stalina. Pierre Cot złożył na lamach „Prawdy”, następujące oświadczenie:

DEKLARACJA PIERRE COTA - LAUREATA

NAGRODY POKOJU IM. STALINA

B. minister, deputowany partii progresistów, redaktor naczelny czasopisma „Defense de la Paix”, Pierre Cot otrzymał — jak już o tym donosiliśmy — nagrodę Pokoju im. Stalina. Pierre Cot złożył na lamach „Prawdy”, następujące oświadczenie:

« Współpraca katolików z Państwem przynosi pożytek Kościołowi »

— oświadczyli katolicy polscy deputowanemu André Denis

W lamach tygodnika paryskiego „L'Observateur d'aujourd'hui” opublikowany został wywiad z deputowanym francuskim Andre Denis na temat wrażeń jakie odniósł on z pobytu w Polsce. Najważniejsze fragmenty wywiadu tego oraz wstęp, który go poprzedza, podajemy poniżej w tłumaczeniu.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

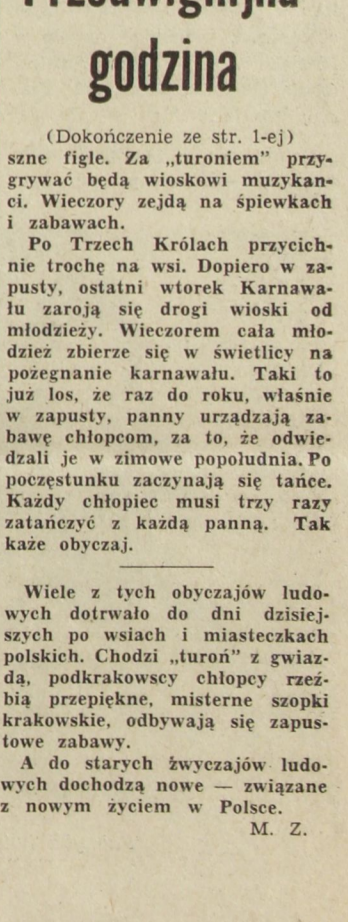
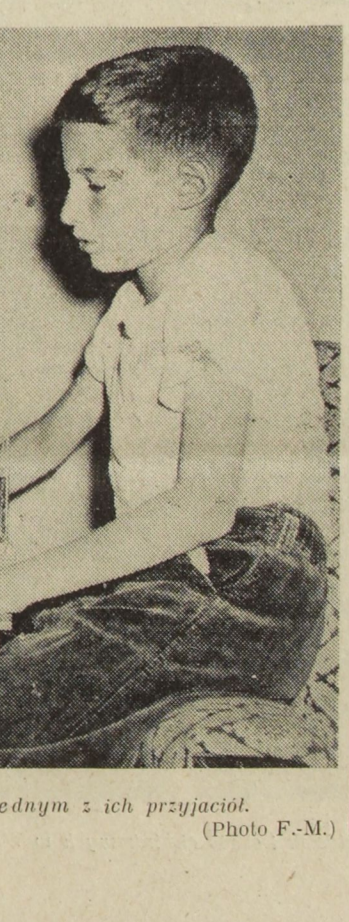
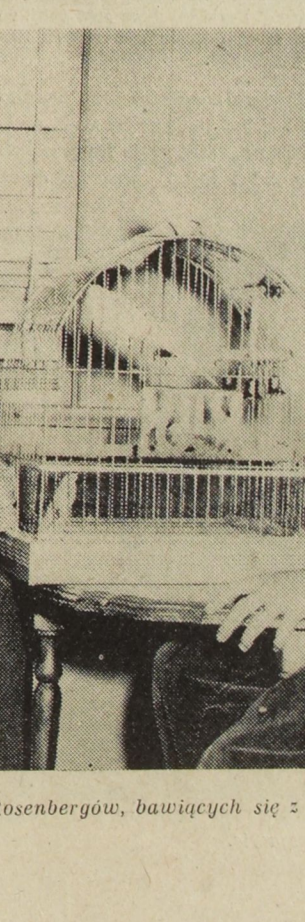
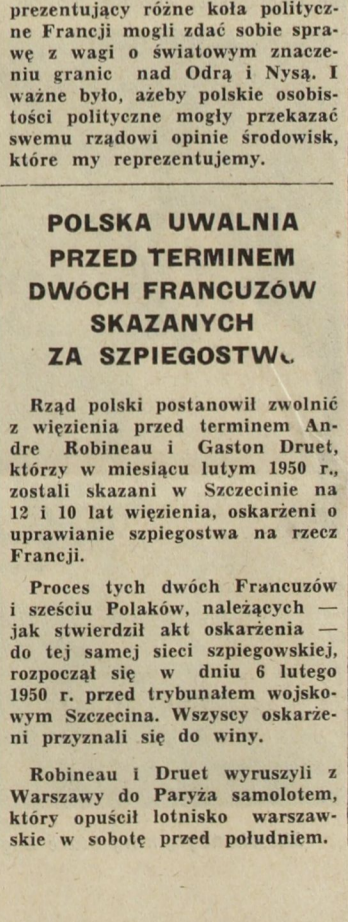
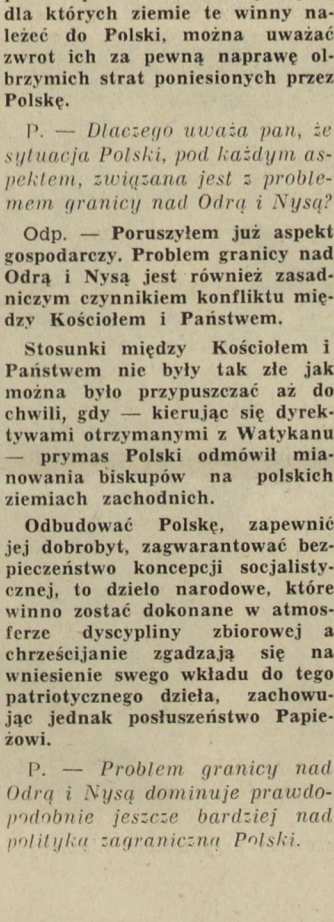
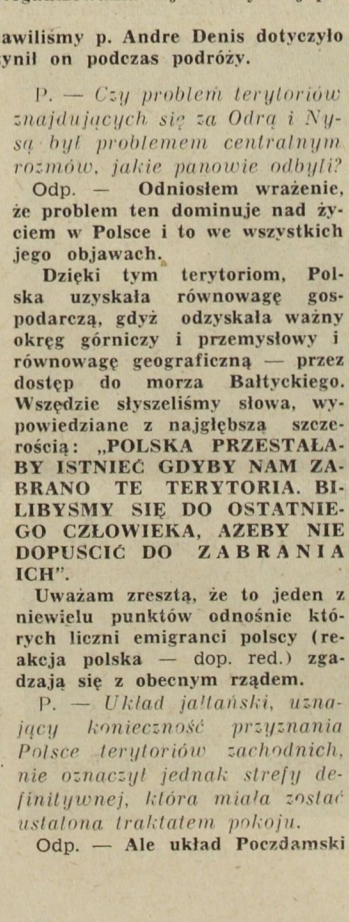
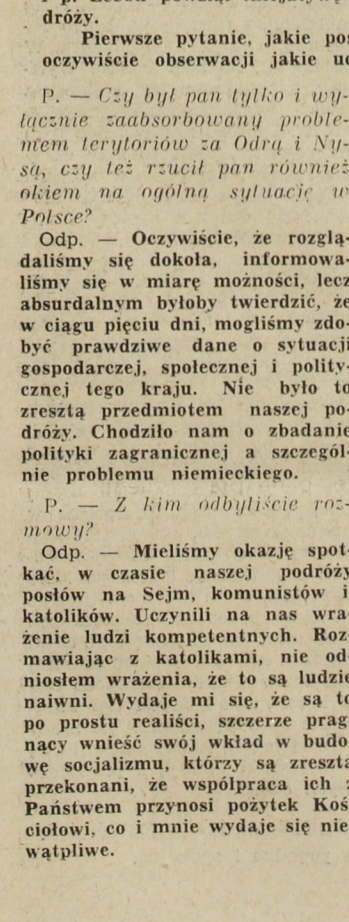
Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.

Wobec oporu narodu francuskiego, amerykański minister Stanu, Dulles, w odbyłym ostatnio w Paryżu posiedzeniu Rady Atlantycznej uderzył już raz mocno pięścią w stół, grożąc Francji wstrzymaniem „pomocy” wojskowej i „tragiczną rewizją” polityki amerykańskiej. Aby nie było żadnej wątpliwości, że nie jest to przypadkowy wybrk nie trzeźwego zbytnia uprzejmością, dyplomaty, amerykańskiego, ale stanowiska rządu USA prez. Eisenhower potwierdził najazutrz wypowiedź swego ministra.



SŁODKO, SŁODKO, SŁODKO

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

SWIĘTA... Na zielonych gałązkach choinek wśród świecących bomb, wśród przerożnych zabawek wiszą i... cukierki, O, a tu nawet jakieś laleczki i zwierzątka. Z czego? Z czekolady...

(polskie statki przynoszą je z Afryki równikowej, z Wybrzeża Koci Słoniowej), powstają tabliczki czekolady. Tam z automatu sypią się gotowe do sprzedaży „tofi” i „wiosenne”. Na jednym piętze ziarno sezamowe (sprowadzone z Chin), zamienia się w chałwę, na innym z długiego dwu-
Wiele kilogramów z miliona opakowań fabryki właśnie tędy.
Ob. Aksamitowska, pakowaczka przepuszcza dziennie przez swoje ręce około 370 toreb. W tym prawie setka ponad plan.
Zawijalnica czekoladek... W jednym końcu sali obraca się duże



Na zdjęciu: Marmolady na święta

dziestometrowego pieca wylaniają kolo poprzedzielane na przegródki. W każdej przegródce — inne czekoladki. Kilka pracownic sprawnie układa z nich piękne bombonierki.



Na zdjęciu: Sprzedaż pieczywa na święta.

cy spieczą się, żeby do Nowego Roku zrodzić jeszcze conajmniej... milion kilogramów słodczych dodatków. Prezent pod choinkę. Wystraszonym spojrzeniem rozej-

niósł na święta 17 złotych. Matka zaś, której się z fabryki należało za cztery tygodnie, otrzymała zaledwie 20 złotych. Ojciec dopiero po 10 dniach będzie otrzymywał zapomogę, która na pewno nie przekroczy 12 złotych na tydzień, matka zaś żadnej gwarancji dać nie może, iż za tydzień otrzyma pieniądze albo w ogóle. O ogromnych zakładach gajeroskich uruchomiona jest zaledwie nieznaczna część, i moja matka, chociaż chora, cudem została w pracy. Jak więc gospodarować tymi 37 złotymi, aby wytrzymać do Trzech Króli i nawet dłużej?

A jakich był los tych, dla których bezrobocie oznaczało również poniewierkę dla ich dzieci? Jakże cierpieli, gdy w wieczór wigilijny, wieczór radości dla tylu dzieci, ich własne malenistwa były zziębnięte i głodne! Ci, którzy mogli zdobyć choć dosłownie kilka groszy, usiłowali urządzić się tak, aby oszukać siebie samych i rodzinę, aby wnieść bodaj promień nadziei na inne jutro. Nie było to jednak łatwe...

„Nadeszły wreszcie Święta Bożego Narodzenia. Święta tak gorąco przez dzieci upragnione. Ale czy można było porównać je ze świętami lat ubiegłych? W kacie mieszkania stała choinka goła, jak śledź popielowca, urągając swą nagocią i pokręconie powykrzywianymi nogami baletnic z białki (zycielwie ofiarowanych przez koleżanki dzieci). Wierzyłem mi, kochani czytelnicy, że wolałbym, aby jakiś dziwny zbieg okoliczności mógł przesunąć te święta na lepsze czasy. Koleją wystawnością w nieczym prawie nie ustępowała choince. Trochę

W dekoratorni pracuje pięć kobiet: masę czekoladową dekorują torciki pralinowe. Pod ich dłońmi powstają czekoladowe wzory, różne esy floresy, które tak przyozdabiają słodczyce.

Ob. Stanowska dekoruje dziennie 480 sztuk. Norma przewiduje 288. Reszta, oczywiście wchodzi do tego miliona, który fabryka szykuje w podarku.

— A poza tym milionem — zdradza tajemnicę dyrektor — przygotowujemy jeszcze inne niespodzianki: mianowicie lada dzień ukaze się w sprzedaży siedem nowych gatunków słodczych produkowanych przez nas: czekolada „Te-ska”, drasетки nadziewane „Korale”, drasетки mleczne „Koncertowe”, wafle, czekoladki...

Specjalnie na święta przygotowaliśmy mieszanek choinkową: czekoladki o kształtach zwierząt i różnych przedmiotów: a więc, zając, kwiatek, domek...

Wśród zielonych gałązek choinek zwisają kolorowe cukierki, czekoladki, ciasteczka. A wiele z nich z napisem: Zakłady im. 22 lipca, Warszawa...

W przedwzrzesniową Wigilię Bożego Narodzenia

„Święta Bożego Narodzenia 1931 r. Cały mój majątek na te święta: złotych polskich pięć z tytułu „Gwiżdżka” z funduszu „Dobroczyńności”. To zarazem zapomoga na... cały 1932 r... Samotni nie mają zgola nic do otrzymania. Ty, samotny, mozesz... zdechnąć”

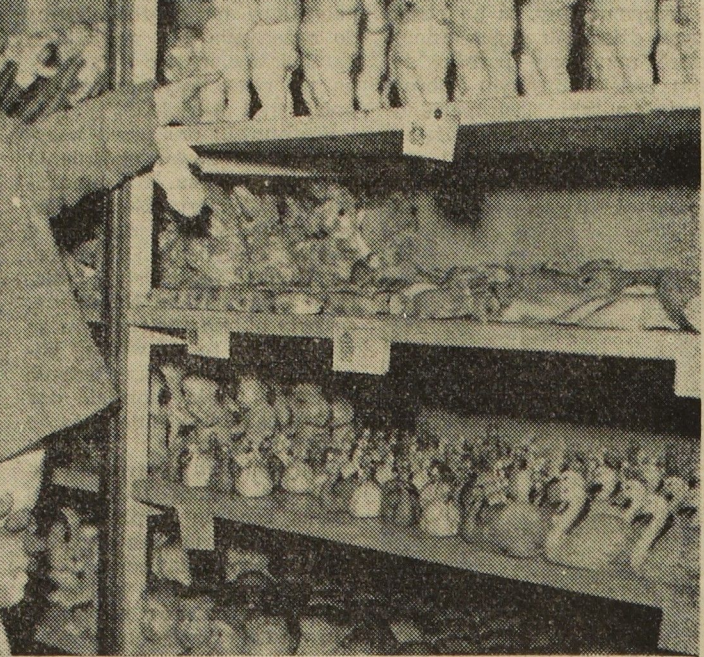
Tak pisał w przeddzień Wigilii w swym pamiętniku młody bezrobotny górnik z Pszyszowie na Górnym Śląsku. Pełne ironii, gorczy i buntu słowa przekleństw i rozpacz.

W Polsce burżuazyjnej Święta Bożego Narodzenia były bowiem dla ogromnej rzeszy bezrobotnych momentem, w którym ich niedza i bezsilność stawały się szczególnie bolesne i ciężkie do udźwignięcia. Gazety rozpisły się o zabawach i przyjęciach, sklepy wabiły upiększonymi wystawami, a nad głowami setek tysięcy bezrobotnych w mieście i nad kilkomilionami „zbędnych ludzi na wsi” wisiał koszmar głodu, zimna i beznadziejnego jutra. Wszystko to, jak żywe, stało się przed naszymi oczami, wszystko koło to potwierdzają uwieńczone w druku słowa ludzi, którzy na apel Instytutu Gospodarki Społecznej przed wojną nadsyłali swe pamiętniki, służące nam dziś jako niezbity dokument przeszłości, dokument, którego nie mogą się wyprzeć dzisiejsi pisarze „dawnych, dobrych czasów”.

„Ojciec został zredukowany na same święta — pisał w pamiętniku bezrobotny łódzki robotnik włókienniczy — Powód prosty. Nie ma zamówień i fabryka stanęła na cały miesiąc. Pracował przedtem na trzy dni, toteż przy-

je mi w oczach widmo jeszcze gorszego niedostatku, a może śmierci głodowej, na tej samej ziemi, która zdołała mnie wydać lecz nie pozwoli mi żyć...”

My, niedźmiarni chłopcy, spod słońca strzech wyciągamy do was ręce — przybądźcie nam z pomocą, wyrwijcie nas z niedoli, gdyż my również chcemy żyć, pracować i korzystać z owoców pracy... My nie chcemy bogactw, my chcemy pracy i sprawiedliwego podziału jej owoców pomiędzy wszystkich pracujących, dziś wszędzie



Na zdjęciu: Centralny Dom Dziecka w Warszawie został zaopatrzony na święta w nowy asortyment zabawek.

Zapytacie: dlaczego o tym piszemy? Dlaczego w święto miłośnicy między ludźmi i pokoju dla ludzi dobrej woli przypominamy te straszne czasy, te cierpienia dawno minionego? Oto dlatego, że na emigracji strasznie ciągle jeszcze mamy przeszłości: ci, którzy zaprzędawali polski przemysł obcym i dewastowali polską wieś, ci, którzy wtrącali w otchłań niechcemy pracy i sprawiedliwego podziału jej owoców pomiędzy wszystkich pracujących, dziś wszędzie

Są to słowa z pamiętnika winderdara z kopalni, zamieszkałego w Golonogu.

Zima była w ogóle przekleństwem bezrobotnych.

„...czy mnie kto przeklął, czy co? — pisał z rozpacz bezrobotny warszawski murarz-sztukator — nadchodzi straszna zima, to dla mnie śmierć, a dla dzieciom na męczarnie i wycieńczenie...”



Tabor handlu obwoźnego spółdzielczości samopomocowej w bogocicach jest ostatnio o 20 nowych samochodów dostarczonych przez Niemiecką Republikę Demokratyczną. Wnętrze tych samochodów są specjalnie przystosowane do handlu ruchomego.

„I pracownicy (umysłowi — red.), również tak żyją, bom widział na własne oczy, jak jeden znajomy inżynier spożywał kawę czarną bez cukru i z razowym chlebem. Zamiast mięsa, lub jakiegoś tłuszczu, miał pokrojone kar tofie w plasterki i ułożone na chlebie. Był to człowiek bardzo zany, a dziś również musi cierpieć taką niedolę, chociaż ma wykształcenie wyższe. I on biedny dzieli dół robotnika, bośmy doczekali takich złych czasów za naszą przelaną krew i naszych braci, co zginęli na szubienicach, na stokach Cytadeli u nas, w Warszawie. Ogrzewać mieszkania ów inżynier nie ma za co. Siedzi w domu w palcie”.

Kryzys, jak upiór, dawidł szponami gardła — i proletariatu i inteligencji i chłopstwa. Mnożyły się lokauty, ludzi masowo wyrzucano na bruk miasta, po wsiach maloroln i bezrolni w zimie rzadko w ogóle wychodzili z domów starając się przesypląć głód i zim-

dziedzicznych, głodnych i sponiewieranych”.

A burżuazja powiększała ilość policji, zapelniała patriotami wie-

Oni to usiłują wmówić w Polaków, że były to „dawne, dobre czasy”, że należy żałować tej ich Polski. Co więcej — uprawiają się za rzekomo niedolę polskiego robotnika, chłopca i inteligenta w dzisiejszej, ludowej Polsce. Wylewają krokodylowe łzy, i obiecują sobie wzajemnie, że „wszystko wroci”. Dlatego należy sobie i im przypomnieć, jakie to były czasy ich rządów, czasy — w których radosne słowa „Boże Narodzenie” oznaczały dla tylu tysięcy i milionów zgryzotę i lzy.

Dziś, w święta Bożego Narodzenia, żaden robotnik, chłop czy inteligent nie spędzi ich w łoku przed dniem jutrzejszym. Dziś chłop z Bogumiłowic, Czesław Domagała, jest wiceministerem rolnictwa, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To jasne, że nie wszyscy dawni bezrobotni i nie wszyscy dawni „zbędni ludzie” osiągnęli wysokie stanowiska — ale ustroj ludowy, likwidując bezrobocie w mieście i na wsi, otworzył równocześnie przed nimi drogi szerokiach możliwości życiowych. To jasne, że życie nie jest jeszcze łatwe, że nawet nie wszystkie dzieci ci dostaną pod choinkę to, o czym marzyli. Ale pod każdym polskim dachem w wigilię zasiądą do stołu ludzie, dla których dni świąteczne są odpoczynkiem po pracy i przed pracą, którzy spokojni są o przyszłość swoją i przedszych swych dzieci.

Będą to — jak co roku — święta pogodnie i spokojnie.



Sprzedaż choinek

ZAPOMNIANE ROCZNICE

W 1851 roku gruchnęła w Warszawie wiadomość: stary chemik Emil Wedel zakłada fabrykę. Właściwie trzebaby cudzysłowu dla tej wielkiej inwestycji, bo fabryka składała się na początek tylko z kilku kociołków i kuchni; produkcja odbywała się trochę domowym sposobem. Ale pan Wedel miał chodzić koło interesów. — Jak przystało na „młodego” kapitalistę, wszystko co tylko mógł pakował w fabrykę. Zaangażował nawet do tego fundusze dwóch swoich kuzynek, z którymi we trójkę utworzyli spółkę akcyjną „E. Wedel”. Warsztat się rozrastał, a jednocześnie pan Emil nie zalał groszka, na to, żeby zdobyć rynek. Istotnie, w sprawach kuzynki różnił się od kuzynki — kuzynki coraz szybciej podbiły... zółdki Polaków.

I trzeba powiedzieć, że w latach przed drugą wojną światową wnuk pana Emila nie z rozmarzchu działka nie stracił. Nad wielkimi miastami płonęły neony, latał samolot „Wedla” sypiac ulotkami itd. itd.

A 25 lat temu — w roku 1928 — rozpoczęła produkcję nowa fabryka „E. Wedla”. I wtedy polskie czekoladki i cukierki zaczęły wędrować po świecie. W wielu krajach uchodzily za wysmienione. Nie dziwnego, bo te przeznaczone na eksport były oczkiem w głowie fabryki. Do sklepu „E. Wedla” w Paryżu wysyłane były tylko wyroby najwyższej jakości. Do Anglii wysyłano specjalne gatunki — najlepsze i najdroższe.

Kiedy obecny dyrektor Zakładów ob. Rubinek kończy wygrzebywać z pamięci okrucieży historyczne, nasza pogawędka współczesna się.

CZERWONY KAPTUREK

NAD MORZEM ŚRODZIEMNYM — Właściwie dopiero dziś można mówić o naszej popularności zagranicą...

Jesienią ubiegłego roku Zakłady otrzymały dziwną przesyłkę. Zaadresowana była w języku niemieckim. Nadawcą były dwie młode Niemki z Drezna. W paczce znajdowały się jedwabne chustki z berlińskiego Festiwalu Młodzieży oraz list: „Przesyłamy Wam chustki. Prosimy o wysłanie 2-ch torcików pralinowych. Bardzo nam smakowały, kiedy jadłyśmy je na Targach w Lipsku”. Istotnie w czasie lipskich Targów stoisko z polskimi słodczymi było oblegane. I podobnie bywało w Mediolanie, w Płodwi, Amsterdamie, Wiedniu, Helsinkach, Pradze, Pekinie...

— Ale, ale — przerywa nagle dyrektor — muszę przecież opo-

wiedzieć Wam najwspanialszą historię...

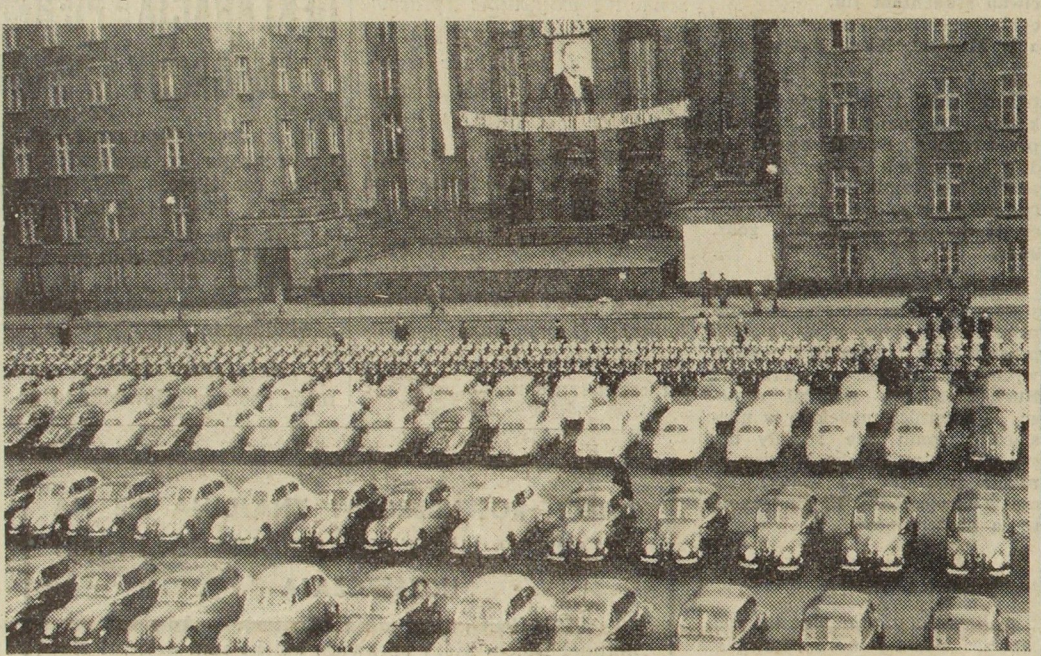
W tej chwili Polska eksportuje słodczyce do wielu krajów: do Anglii, do Kanady, do krajów demokracji ludowej, a nawet do Sudanu i na Bliski Wschód. Dzisiejszy eksport nieczym się nie różni od słodczych krajowych — ta sama jakość to same gatunki. Eksport wyróżnia się tylko opakowaniem...

— Właśnie to opakowanie... — ciągnie dyrektor Rubinek.

Na Bliski Wschód wysłaliśmy kiedyś partie towarów w pięknych puszkach blaszanych, na których narysowany był bajkowy Czerwony Kapturek oraz wilk. Rysunek ten tak przypadł do gustu odbiorcom, że kiedy następnym razem wysłano towar w puszkach z innym rysunkiem nasi klienci kręćli nosem: „My chcemy Czerwonego Kapturka”. Trudno, wola klienta decyduje. I od tej pory wyprawy Czerwonego Kapturka nad Morze Śródziemne odbywały się już stale — bez zastępstw.

MILION KILOGRAMÓW W PODARKU

O przeszłości i o zagranicy chciałem wspomnieć tylko na mar-



Na Placu Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie urządzono wystawę samochodów i motocykli, przydzielonych do zakupu czołowym przodownikom pracy w przemyśle węglowym z okazji tegorocznego „Dnia Górnika”. Wyróżniający się osiągnięciami produkcyjnymi i najbardziej zasłużeni górnicy będą mogli nabyć na dogodnych warunkach samochody osobowe marki „Ila”, motocykle oraz rowery.

ginesie, a tymczasem tak się stało, że dotychczas wyłącznie o tym była mowa. Ale wcale nie przypadkowo...

— Bardzo się cieszymy naszą popularnością zagranicą. To przecież świadczy, że mamy dobre wyroby.

Pakownia, ostatni etap produkcji... Coraz to jezyckie wagi przechyla się, zatrzymuje się przy cyfrze „5” i torba wędruje dalej.



Fabryka świecidełek i ozdób choinkowych w Warszawie.

Głos Czytelnika

Kiedy wywalczymy Pokój będziemy mieć prawdziwe Święta

Piszę do Redakcji „Nowin Polskich” te parę słów, a to w związku ze Świętami.



(Photo Omnium-Press)

Zawszyca Święta to pora radości, rozrywki i wypoczynku po ciężkiej pracy. Tymczasem jeśli chodzi o nas, robotników (je-

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzę „Nowinom Polskim”, które bronią Pokoju i praw robotników, jak największych sukcesów w dalszej pracy. Walczmy wszyscy wspólnie, ażeby się nie powtórzył znów rok 1939. Twórzmy jedność, bo tylko jedność doprowadzi do zwycięstwa. Precz z tymi, którzy chcą wojny i którzy pragną się wzbogacać na ludzkich krzywdach.
Czytelnik W. O. z Verdun

stem robotnikiem kopalnianym), od dłuższego już czasu nie mamy żadnych możliwości, aby uczcić dobrze jakiegokolwiek święto.

Wszystko jest z każdym dniem coraz to droższe, pomimo ostatniej „zniżki rządowej”. Tak więc życie drożeje, a tymczasem zarobki jak były tak są małe. W domu mamy dzieci. Żona chciała sprawić im jakie takie podarki, a to tak dużo kosztuje. Po prostu z ust trzeba sobie odjąć, aby dzieciom sprawić trochę uciechy. Aby mieć w Święta trochę lepsze jedzenie, od kilku już dni ja-damy bardzo marnie, aby w ten sposób jedno z drugim pogodzić.

Takie to mamy Święta, my robotnicy, w ustroju kapitalistycznym. Święta tu istnieją, ale tylko dla patronów, na których my pracujemy. A przecież my też zasługujemy na prawdziwe Święta.

W te Święta, bardziej jak nigdy nasuwa mi się myśl: powinniśmy działać wszyscy wspólnie w obronie naszych praw. Brońmy też wspólnie z całym sił zagrożonego Pokoju, bo tylko w ten sposób będzie chleb dla wszystkich i praca.

Życzę „Nowinom Polskim” i wszystkim Polakom na wychodźstwie wszystkiego najlepszego i wiele siłnej woli w walce o Pokój i nasze robotnicze prawa. A kiedy to wywalczymy, wtedy będziemy mieli prawdziwe Święta...

Robotnik J.K. z Pas-de-Calais

Oszalały z powodu wróżb uduśli swą żonę

Od kilku już lat między małżeństwem Bellago, zam. we wsi Kirgouillard niedaleko Carnac (Morbihan), dochodziło często do waśni. Bedący na emeryturze pan Bellago chciał, aby jego żona, wróżka, porzuciła swój zawód, który — przez częste wizyty młodych ludzi celem „przepowiedzenia” im przyszłości, — zakłócał ich spokój domowy. Ubiegłej niedzieli, jedna z sąsiadek prosiła panią Bellago, by „postawiła” karty grupie młodych ludzi.

Rozgniewany tym małżonek wszczął przykrą wymianę zdań ze swoją żoną. Następnie, na widok rozkładających kart, wyprosił gości, kontynuując z żoną gwałtowną sprzeczkę, która przerodziła się w bójkę. Doprowadzony do szału Louis Bellago przewrócił żonę na kamienną posadzkę, w kuchni, następnie oburącz uchwycił ją za gardło. Kiedy się opanował i zwołał z uściskiem jej szyję, żona jego już nie żyła. Przerazony morderca oddał się sam w ręce żandarmerii.

ŚWIĘTA RODZINY ŁAWNICZAKÓW BY-ŁYCH REPATRIANTÓW Z FRANCJI

REPORTAŻ Z POLSKI

Przed drewnianym ganeckiem niewielkiego domku zafalowała kolorowa spódnica. Prawie jednocześnie rozległ się głos: — Pani Ławniczakowa!... Pani Ławniczakowa!... — wołała dość pulchna niewiasta.

Przez chwilę stała wyczekując, wreszcie powtórzyła okrzyk: — Pani Ławniczakowa!... Pani Ławniczakowa!...

Małe okienko na parterze uchylilo się nieco.

— Dzień dobry — rozległ się głos innej kobiety — Cóż się stało, pani Burecka?

— A dzień dobry, dzień dobry... Nie się stało, Boże bron! — twarz tej kobiety rozjaśniła się uśmiechem — tylko mój stary przyjdzie o trzeciej, a tu mi zabrakło dodatków do ciasta... A sąsiadka, taka gospodarna, z pewnością ma, pożycz.

Ławniczakowa przez chwilę patrzyła na zmartwioną twarz Bureckiej, wreszcie powiedziała: — A no, jak takie nieszczęście, to przyjdź pani...

GOSPODARKA. CZYLI CZTERY PENSIJE ŁAWNICZAKÓW

Anna Ławniczak pracuje jako sprzątaczką w szpitalu. Zarabia 560 złotych. A jej mąż, robotnik w magazynie, zarabia niewiele więcej — 720 złotych.

GWIAZDKA DLA STARCÓW W AVION

Gmina miasta Avion (P. de C.) organizuje poczęstunek dla starców (gouter des vieux), na które zaprasza również starców polskich, mężczyzn i kobiety w wieku od 70 lat.

Poczęstunek ten odbędzie się w SOBOTE 26 GRUDNIA o godz. 16-tej w sali „Foyer Laique”.

Starcy winni zapisać się uprzednio u delegata Joseph PETIT na 7-ce lub u delegata Abel ALBAUT na 4-ce albo w Cafe Bataille na 5-ce.

Nie jest to wiele, to prawda. Ale cóż robić — jeśli człowiek nie ma jakiegoś fachu, jeśli los nie pozwolił mu na zdobycie choćby najprostszego zawodu — zarabia w Polsce stosunkowo mało. Będzie o tym mowa później.

Tymczasem rozejrzymy się po niewielkim, ale dobrze zagospodarowanym ogródku Ławniczaków. Przeraziłoby, jakby ostrzegali gospodarzy, kwicza dwa dorodne svinaki. Teraz mają po jakieś 50 kilogramów.

To druga para w tym roku — wyjaśniła Ławniczakowa — Jednego zabił przed Wielkanocą, a drugiego niedawno — przed tygodniem. Na godne przywitanie Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Tuż obok szopy, w której widzimy stertę siana i słomy, stoi kurnik, a nieco dalej — piętnaście klatek z królikami. 24 kury, z tego 18 nośnych i pięćdziesiątka (z okładem bo sam gospodarz nie wie ile, gdyż króliki żyją sobie w norach, pod kłatkami, a tylko samice na górę, by małe się zdrowo chowały), pięknych królików — to druga pensja Ławniczaka i jego żony. A jeszcze do tego dodajmy parę indyków i innego tłustego drobiu, a będziemy mieli obraz gospodarki, jaką rodzina Ławniczaków prowadzi na ponad 1.000 metrowym ogródku otaczającym ich domek.

Latem chowamy jeszcze jedwabniki — uzupełnia Ławniczak — A to przynosi niezgorszy dochód...

NA NOWY ROK NOMINACJA...

O tym trzeba pogadać z ob. Sapjiakiem, przewodniczącym Rady Oddziałowej Związku Zawodowego Włóknarzy, do którego to należy Ławniczak Adam, robotnik magazynowy w Bielskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. — Sprawa wygląda tak: Ławniczak pochodzi z chłopskiej biedoty. W domu, na 6 morgach — nie hektarach, było ich, dzieciaków 14-sioro. Dodajmy do tego dwoje rodziców, a będziemy mieli obraz nędzy, jaka u nich panowała. U żony Ławniczaka, też córki chłopskiej że wsi spod Tarnowa, żyło na 9 morgach siedmioro ludzi. Mniej, ale ziemia w Smy-

kowie, była jak piasek pustynny — rodziła „dwa korce za jeden” — jak tam mawiali. Toteż nie dziwnego, że oboje wyemigrowali. Adam — w roku 1923, a jego żona w roku 1928 Wyjechali do Francji, oczywiście nie wiedząc o sobie nawzajem, pracowali w różnych miejscach, aż się poznali. Wkrótce odbył się ślub.

Nie dziwno się, że Ławniczakowie pokochali Francję — ciągnął po malej przerwie Sapjiak — Poznali się, urodzilo im się dwoje dzieci... Czylili — założyli rodzinę, o której nawet marzyć nie mogli w Polsce przedwzruszowej. Ale gdy dowiedzieli się, że w Polsce ziemię chłopom rozdają, że nie ma i nie będzie nigdy tak

teraz ani jednego. Wszyscy pragnęli jako ślusarze, dźwigowicy, karczownicy... Wreszcie Adam Ławniczak zdecydował się: jest teraz słuchaczem na kursie dla kierowców wozów elektrycznych, które rozwija po obrzykach Bielskich Zakładach wiele ton ładunku dziennie. — Na Nowy Rok, choć mu o tym jeszcze nie mówiliśmy, dostanie nominację — mówi Sapjiak — Praca czysta, przyjemna, a ponadto powyżej tysiąca chłop zarobi...

Dziś jednak w pokoju (ym panuje mały nieład: odbywa się generalne sprząkanie i szorowanie całego mieszkania. Gdy na dole pani Anna kucharzy, aż komin się zachłystuje dymem — na górze dziewczęta i — ich podkomendny — Janek — uwijają się przy porządkach.

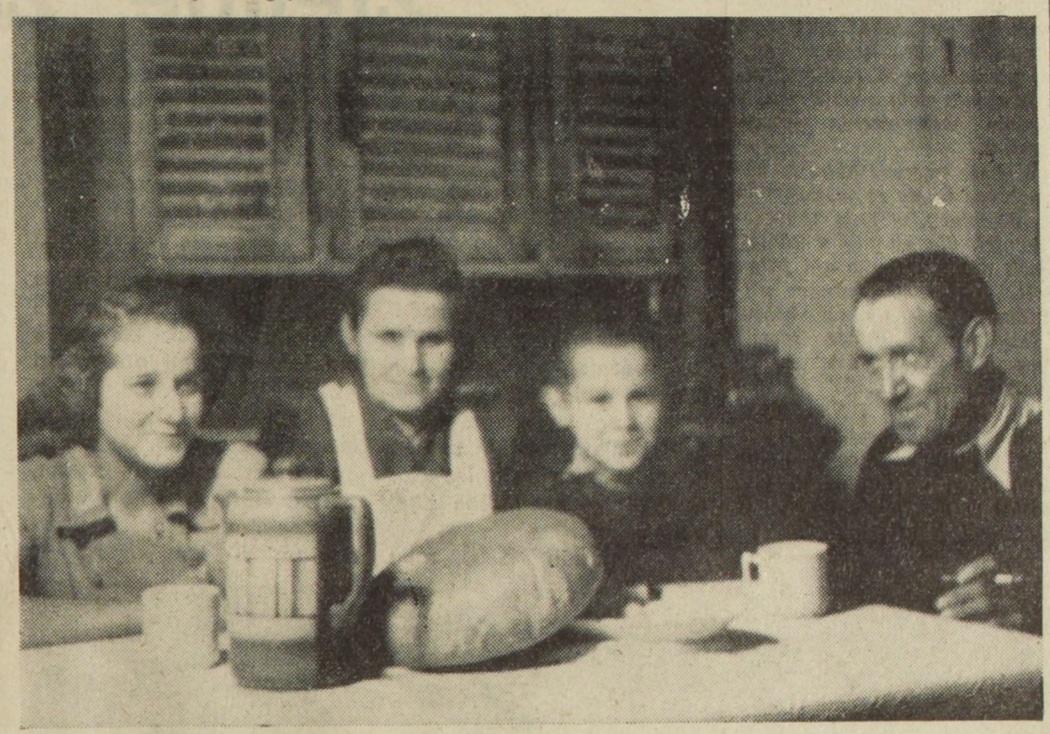
— Kim będziesz, Janku? A kim ty, Janinko? — warto ich zapytać wspomniawszy los ich rodziców.

— Ja będę agronomem — odpowiada pewnie chłopak — Ojciec odszedł bo musiał, z ziemi. Ja na nią wrócę...

— A ja będę nauczycielką matematyki, albo nie, fizyki — mówi mniej pewnie Janinka — A

PRZYGOTOWANIA PRZEDŚWIATECZNE

Jesteśmy z powrotem w domku Ławniczaków. Trzy izby — kuchnia, dwa pokoje, łazienka i szpa-



Rodzina Ławniczaków za stołem.

jak przed wrześniem — postanowił i powrócił. Ale... Tu sprawa się komplikuje: we Francji oboje pracowali jako fizycy, nie posiadający żadnych kwalifikacji zawodowych, robotnicy. On jako zamiatacz w odlewni w Tuluse Lochato, ona — jako sprzątaczką. Gdy wrócili do Polski, nie ma im się co dziwić, bo przecież starzy są oboje, nie chcieli się uczyć zawodu. Ani on, ani ona. A ponieważ lubią i znają się na takich hodowlanych sprawach — żyli i żyją dobrze. Z tego też powodu trują nam, związkowcom, było ich namówić do nauki zawodu. Tłumaczyliśmy długo, że Polska potrzebuje wykwalifikowanych rąk a oni odpowiadali: „Przedas, a zresztą nam jest tak dobrze”.

Ale Adamem Ławniczakiem targnęła ambicja: z tych, co to rozpoczęli razem z nim pracę „na stołach, stolikach nocnych i innych meblach — oto wygląd „królestwa” dziewcząt.

ka na dole, dwie na górę — to mieszkanie. Jak na pięć osób — to przestrzeni chyba dosyć, nieprawdą? Bo, choć Ławniczakowie mają tylko dwoje dzieci — 15-letnią Janinkę i 12-letniego Janka, to w domu ich zamieszkuje jeszcze młoda dziewczyna, sierota wojenna, która teraz pracuje w Zakładach, no i jest ich jakby trzecim dzieckiem.

Pokój na górę, większy, wymalowany na niebiesko, to pokój dziewcząt. Ładne mebelki (oddasz mi Janku, jak będziesz pracowała — powiedziała do swej młodszej przyjaciółki Hanka Grzybek) dużo książek na półce i to nie tylko szkolnych, ale znajdziesz tu i Balzaka i Turgeniewa i — oczywiście — Sienkiewicza! — przyjemne, haftowane zimowymi wieczorami makatki na ścianach i stołach, stolikach nocnych i innych meblach — oto wygląd „królestwa” dziewcząt.

może zostanie, tak jak ojciec chce, lekarzem? Nie wiem jeszcze...

W łazience panuje niepodzielnie trzymetrowej wysokości choinka. — Rokrocznie taka u nas — informuje Adam Ławniczak — Wzujemy sobie czas, kiedy to przed wojną nie mieliśmy tyle razy drzewka...

Choć do Świąt jeszcze kilka dni zostało, w domu Ławniczaków, pieczeniu i różnym innym przygotowaniom nie ma końca.

Patrzeć można i usta z podziwu otwierać, ile i jakie to zabawki przygotowali młodzi Ławniczakowie.

— Przecież to nie zmieści się na jedno drzewko!

— To nie. Zaniesiemy do szkoły, do fabrycznej świetlicy... — odpowiada młodzi — A zresztą my lubimy, jak jest wszystkiego dużo.

Widać to, widać... Kiedy oni się z tym ładunkiem jedzenia uporają? Króliki, w postaciach, w jakich chcecie indyk, gęsi, schaby (musiał być niezgorszy sviniak!), ryby w kilku postaciach... Ale największe zdumienie człowieka ogarnia, gdy patrzy na górę ciast.

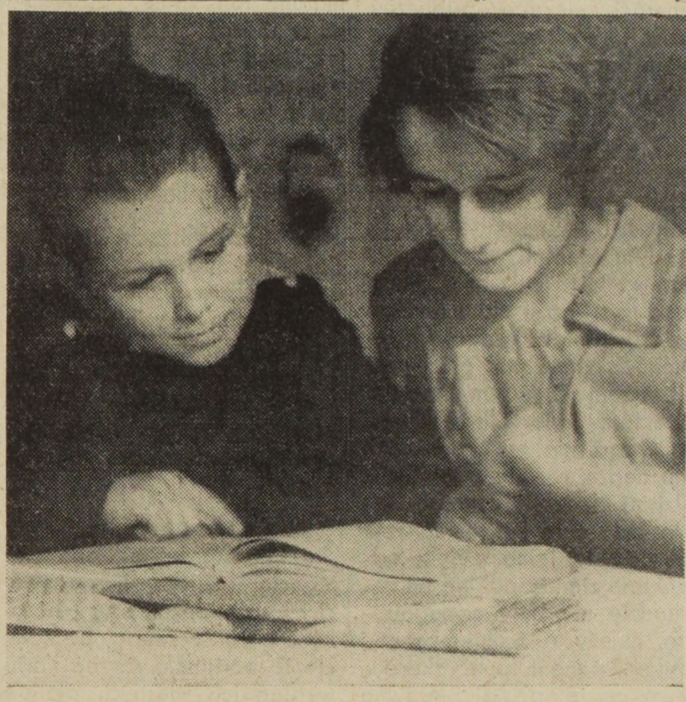
— Nie dziwicie się — uspakaja Anna Ławniczak — Przyjdzie do nas rodzina. Na całe Święta... Okazuje się, że Ławniczakowie odnaleźli swoich po powrocie do Polski.

— Jest nas teraz w rodzinie ponad dwie setki! — mówi z uśmiechem. — Ale nie wszyscy przyjadą, o nie. Przyjadą tylko dwaj bracia żony z rodzinami i moja jedyna siostra, z wnukiem. Razem spędzimy Święta. Nie pierwsze zresztą w Polsce Ludowej...

Bolesław Deczyński

KOMITET GWIAZDKOWY W BOBIGNY

urządza
WIELKI BAL SYLWESTROWY
31 grudnia br. od godz. 21-szej do rana
w „Salle des Fetes” — Maison du Peuple (2, rue de l'Union) w BOBIGNY (Seine)
Na bal ten, na którym przygrzypną będzie doborowa orkiestra polsko-francuska, zaproszeni są wszyscy Polacy i Francuzi
BUFET NA MIEJSCU WSTĘP 150 FR.
Dochód przeznaczony będzie na urządzenie Gwiazdki dla dzieci
Dojazd z Paryża: Eglise de Pantin, autobus 148, wysiąść — Mairie de Bobigny



Janinka i Janek Ławniczakowie przy książce.

Igor Newerly Pamiątka z celulozy

— Pani dyrektorze, kto by umiał lepiej! Naszą partię tu znają — pierwsza partia. Pan Archuch powie. Oriy! Każdego przesiednią, lobuzy. Chocby na ten przykład „siekiery”. Nie było w „Celulozie” takiej „siekiery” i nie będzie!

I do ojca:
— Pokaż sztuke.
A do Pandery:
— On, panie dyrektorze, z jednej zapalniczki robi dwie.
— Dwie, oh-oh? Pokaż to, chłopa, nagrodę dam.

Korbal położył na łagawce zapalniczkę. Wszyscy podeszli bliżej. Wiele razy widzieli tę sztukę, ale zawsze byli jej ciekawi.

Ojciec stanął o krok przed łaganką, chowając cięślicę za siebie, jak gdyby miał uciąć leć stworzeniu, które nie powinno widzieć narzędzia swej śmierci. Chwilę patrzył na zapalniczkę z zawstyżeniem, przemaszując zdawało się za to, co zaraz z nią zrobi. Naraz machnął leciutko i rozszczepione akuratnie połowki odskoczyły od siebie główkami w różne strony. Obie można było zapalić, bo siarki nie popsuł.

— Nasza „siekiery”, panie dyrektorze, muchy rąbie. Czasem zobaczy u kogoś muchę na łbie, to zaraz ją przez pół, a łba nawet nie draśnie!

— Oh nie, leć nie, niemożliwe — śmiał się Pandera, przyglądając się ojcu, jak gdyby chciał go sobie zapamiętać. Oczy miał bystre, piękne oczy, a czolo wyniosłe, gładkie. Z daleka wyglądał na ofermę, co ze szpitala uciekła. Przez ten krok jakiś rozchwiany i cere zółtowa, i to, że był tykowany, wąski w piersi. Ale z bliska widziało

się, że to człowiek bardzo żywoty, że w tej małej kształtnej głowie myśli biegają bez ustanku tam i z powrotem, szukając ujścia.

Schowal do portfela rozszczepioną zapalniczkę, a ojcu dał w nagrodę pięć złotych srebrną monetą. — Mało zarabiacie, bo dużo ludzi.

Strugacie, tłumaczyli im, pracują na dwóch sortownikach. Dlaczego jest dwóch? Czy jeden nie wystarczy? Niech jeden zostanie, na każdego wtedy więcej przypadnie, bo partia będzie liczyła tylko osmiu ludzi.

— A co z drugim?
— Drugi wyładowacz będzie, więcej zarobi.
— Ile?
— Pandera powiedział, że przy wyładunku płaci się osiem i osiem dziesiątych grosza od metra. Wagon ma dwadzieścia ton, czyli czterdzieści sześć metrów przestrzennych. Dwa wagony zawsze się wyładuje. Wypada osiem złotych dziennie. O złotówkę więcej niż u strugaczy.

Korbal polakomil się na te złotówki. — Ja bym poszedł, proszę pana dyrektora.

Pandera kazał mu przyjść jutro między dziesiątą a jedenastą. O tej porze każdy może przyjść do niego ze swą sprawą, wszystkich wysłuchuje i zalać.

Zabierał się już do odejścia, ale jeszcze sobie przypomniał: — A kto ma rower?
— Nikt oczywiście nie miał.

— Niedobre, chłopie, niedobre. U mnie robotnik musi mieć rower. Teraz rower, później motocykl. W Ameryka tak jest i tu będzie jak w Ameryka.

Uśmiechnąwszy się na pożegnanie, oddalił się, powłócząc nieznacznie nogami.

— To ja rozumiem — powiedział Korbal. — To jest dyrektor. Wszędzie zajrzy, z każdym porozmawia. Gospodarz, panie dziejku. Czego chcą od niego? Człowiek na miejscu.

Na miejscu, przyznali wszyscy. Wielki pan, a papierosa z nimi wypalił. Pogadał, nawet porządził. Ludzki człowiek.

— Gawlikowski, a ty co powiesz?
— Minoga.

Pośmieli się z niego — że też nigdy nie powie,

o co mu chodzi! — i ruszyli do kobyłki. Szczęsny także nie znalazł w Pandery nic z człowieka, którego pomawiano o straszne rzeczy. Zająwał nawet, że nie znalazł. Woląby Pandere z wiewu „czerwonych”. Bo teraz znów nie wiadomo: może nie wszystko, co o nim gadają, jest prawdą? Może trochę przeholowali?

Zabrakło do domek. Wyczerpały się wszystkie pieniądze: i te trzyzłotych, które zostały po sprzedaży gruntu, i to, co ojciec zdolał odtoczyć z zarobków. Chłapka wprowadził stała, ale bez dachu, bez pieca, bez podłogi w kuchni. Potrzebowała drzwi i okien, tyńków wewnątrz, wyprawy z zewnątrz, malowania... Zabrakło na wykonanie. Gdy zaczęli liczyć, to się okazało, że wykonanie kosztuje trzy razy tyle, co sama chłapka.

Ojciec chodził jak struty, aż się Korbal zlitował. Nie od razu, dopiero po paru dniach, gdy ojciec zupełnie zmarniał.

— A czemu, ojczulku, nie pójdziecie do związków?

— A czy związek da?

— Da, swoim daje. Ludzie pobrali pieniądze na domki przy Wierzbowej, a wam przecież potrzeba na wykonanie. Napiszcie prośbę. Na pewno dostaniecie, niech tylko ksiądz Wojda poprze.

Latwo powiedzieć: napiszcie! Oni tej roboty nie byli zwyczajni. Kto ma napisać? Ojciec nie umiał, Szczęsny owsem pisał, ale litery wychodził jak z grubego drutu, nie bardzo ze sobą poszczepiane. I znowu na słowach trzeba się znać. Może ten zarząd jest wielmożny, a może tylko szanowny? I jak się go prosi: zwyczajnie „bardzo proszę” czy sztywno „dopraszam się”, czy miękko „upraszam pokornie”? Słowa też są w różnych gatunkach. Jak deski na składzie: odziomkowe, górne, boczne, twardziel, biel i same obładry.

— No to ja za was napiszę — wyrzucił ich Korbal. — Niech tylko Szczęsny skooczy do Sosnowskiego po papier. I niech przyniesie czterdziestkę z jednym małosolnym. Lepiej się będzie pisało.

Napisał jak należy, bo i ksiądz Wojda poparł, i zarząd uchwalili. Dostali tysiąc złotych pożyczki na pięć lat, do zwrotu z procentem po 17 złotych 60 groszy miesięcznie.

— Sam tera widzisz — mówił ojciec Szczęsnemu — widzisz, który związek o nas dba. Tamci krzyczą, obiecują Bóg wie co, a ci spokojnie, po chrześcijańsku. Poratowali przecie, pomogli!

Zwieził zaraz wszystkie budulec do domku, pokrył czym przedzie kawałek dachu w kuchni i pod nim zamieszkał. Tu był ich magazyn, stała praca i warsztat z kilku desek. Przy tym warsztacie, uporawszy się z dachem, robili futryny, okna, cała stolarkę, której ojciec uczył Szczęsnego. Cichowicz sprowadził ze wsi rodzinie i przeniósł się do swej budki w sąsiedztwie; Michalski od miesiąca już mieszkał z dziewczyną po Witkiewiczu, tak że w „arce” zostało tylko sześciu: dwóch żonatych i czterech kawalerów.

Jeden żonaty, Kwapisz, rozpił się w miesiąc. Drugi powiedział, że ma dużą rodzinę, w takiej budce jak Cichowicz mieszkać nie może, a na porządną domek jak u „siekiery” zbierać musi co najmniej jeszcze rok, więc zabezpieczy „arkę” na zime i gdy wszyscy odejda, zostanie tam, jakos się przemeczy. Kawalerowie o chłapkach nie myśleli. „My się urządzimy na miesiąc!” — mówili i pieniądze wydawali na ubranie. A Gawlikowski, gdy go zapytano, odrzekł niewyrażnie:

— Korbal wybuduje.

Mialo to chyba znaczyć, że zamieszka u Korbala. Ten co prawda chwalił się, że postawi domek murowany, pierwszy na Kozłowie z czystej cegły, ale w to nie bardzo wierzyło, bo o plac swój nie dbał i pieniądze tracił. Pewnego razu jednak niedowiarki zobaczyli, że Korbal cegły woz. Furami wozu na Kozłowo — tego tu jeszcze nie widziano.

— Skąd na to wziął?

— Pan Bóg przysłał przez anioła. Poleconym boby lobuz ukradł!

Dopiero w kilka miesięcy potem wyszło na jaw, że ten anioł nazywa się Pandera! Pandera pozwolił wywieźć parę fur starej cegły z rozbiórki budynku fabrycznego, bo Korbal, załatwiając u niego sprawę przeniesienia do wyładunku, popro-

sił go o to w imieniu „chłopskiej partii”. Na podmurówkę nie mamy, na piec... — Nic go ta cegła nie kosztowała, furmanowi tylko zapłacił i pobudował się cudzym. Nieraz mu to koledy później wytykali, ale wtedy on już na nich gwizdał.

A więc cegły zwiózł i murarza jakiegoś z „beźrobotnej łączki” zgodził. Ten robił, a Korbal po pracy przebrał się, pucował i po dawnemu zniknął w Warszawskiej szosie — elegancki pan!

Na Kozłowie mówiono, że Korbal idzie w górę, na człowieka wychodzi nowym kapeluszem i „wytrawnym językiem”. Tak mu raz przyspodał Tomczewski, maszynista z Celulozy:

— Wytrawnym językiem karierę chce pan Korbal zrobić u chadeków?

Bo Korbal przy każdej okazji jechał na „czerwonych”. Gadał na wszystkich zebraniach, o wszystkich sprawach, swobodnie, w waszcacia, a że umiał rozmawiać i rację swoją kładł słuchaczom do głowy ich własną łopata, więc mu chętnie klaskali.

— Korbal, kolego, ma... A ma! Z chłopów on, szelma, chłopski rozum...

Porastał u chadeków w poważanie i znaczenie. W „Ogniwie” wybrano go do komisji rewizyjnej.

Ludzie z Kozłowa widzieli go w tej spółdzielni, jak się handlowi przyglądał. Widzieli też i z Kleścówną, której ojciec miał jatkę na Cygance. Bywał z rzemieślnikową w kinie, przeważnie w „Słońcu” na Gesje, na bulwarach nad Wisłą i w cukierni „Clodnej” na Trzeciego Maja.

Rozmaite na ten temat krążyły plotki i domysły, ale Szczęsnego i ojca mało to wszystko obchodziło. Żyli swą budową, przyspieszali roboty, bo się miało na jesień.

— Żeby tylko adżdyż przed słońca. Jeszcze piec, jeszcze tylni...

Piec stawiał im zdun z Celulozy. Ojciec poprosił, żeby przyszedł po fajrancię. A co do zapłaty, to się przecież pogodzi.

Zdun przyszedł z pomocnikiem. To było przeko spotkanie. Białasek nie wiedział, do kogo majster go prowadzi, oni znów nie mieli pojęcia, że białasek pracuje u tego majstra.

(Ciąg dalszy nastąpi)

AUCHEL (P. de C.)

NOWY KROK PATRONATU W CELU ROZBICIA JEDNOŚCI MIĘDZY GÓRNIKAMI FRANCUSKIMI I POLSKIMI

W grupie Auchel, w zagłębiu górniczym (P.deC.) dyrekcja kopalni, zrobiła nowy krok w celu rozbicia jedności, istniejącej pomiędzy polskimi i francuskimi górnikiem.

Zarządziła ona, iż na dzień 26 grudnia 1953 r. górnicy polscy będą mogli otrzymać urlop, ale górnicy francuscy są zobowiązani pracować. Dla tych Francuzów, którzy nie będą pracowali, dzień ten będzie uważany za stracony. Jak stwierdzają górnicy jest to jedna z metod dyskryminacyjnych, mająca na celu rozbicie jedności istniejącej pomiędzy robotnikami i przeciwstawienie jednych przeciw drugim.

Krok ten powzięty przez patronat jest nieprawny, górnicy przeciwstawiają się takim zarządzeniom poprzez ich siłą akcję, przez jedność, zadają klęskę patronatowi — wyzyskaczowi.

Górnik J.

Uwaga czytelnicy!

Poniżej podajemy listę miejscowości, w których odbędą się uroczystości gwiazdkowe.

W sobotę 26 grudnia w DEHY — na merostwie o godz. 16-tej.

W SESSEVILLE — w „Salle des Fetes de Mineurs” o godz. 16-tej.

W SALLAUMINES — na merostwie o godz. 15-tej. W GAUTHERETS — w sali kina „Olimpia” o godz. 14.30 w programie m. in. film polski.

W niedzielę 27 grudnia w AREMBERG — w sali Ciesielskiego o godz. 15-tej. W ESCAUDAIN — na merostwie o godz. 15-tej.

W VIEUX-CONDE — w „Salle des Corons Verts”, godziny rozpoczęcia nie podano.

W LE GUA (Aveyron) — w Maison du Peuple o godz. 14-tej (w programie m. in. film polski).

WYPŁATA zapomóg zimowej dla starców z miejscowości AREMBERG i ESCAUDAIN odbędzie się w czasie gwiazdki.

UWAGA RODACY Z NOEUX-les-MINES

Uroczysta gwiazdka DLA DZIECI I STARCÓW z bogatym artystycznym programem, odbędzie się w dniu 26 grudnia br. w sali „Maison du Peuple”, początek o godz. 15-tej. Zapraszamy wszystkich rodaków z Noeux les Mines.

SPROSTOWANIE
Gwiazdka w FENAIN (Nord) odbędzie się dnia 3 stycznia 1954 r., a nie 25 grudnia, jak to było mylnie podane.

Bolesław Deczyński

Dziela nas czasem różnice zdań łączy nas jednak świadomość groźby wiszącej nad granicami Pokoju

„Jeżeli uda się otrzymać dla Polski granice nad Odrą i Nysą wówczas Pokój w Europie będzie zapewniony na 1000 lat” — oświadczył w 1919 r. gdy opracowywany był traktat wersalski, Andre Tardieu.

Polska uszyła te granice Pokoju po najkrwawszej z wszystkich tych jakie przygotował imperializm międzynarodowy, po sromotnej klęsce zadanej w drugiej wojnie światowej hitleryzmowi, przez skolonizowane siły wolności, demokracji i pokoju.

Dziś, w Niemczech zachodnich, siły odwetu i militarysty smię ponownie kontestują te granice, smię rewindykują zachodnie ziemie Polski.

Dziś międzynarodowa reakcja, a szczególnie zamorska marza o zrealizowaniu nowych planów zabórczych i w tym celu dopomaga we wskrzeszeniu Wehrmachtu, narzędzia agresji, grabieży i mordów.

Tak samo jak druga wojna światowa przygotowywana była od 1933 r. tak samo obecnie, począwszy od 1946 r., planowana jest nowa napad na sąsiedztwo Niemiec, na Polskę przede wszystkim.

Atle 1953 rok to nie rok 1939. Potężny jest w świecie całym ruch pokoju, ruch w obronie obecnych granic Polski i przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu.

Potężnie wciąż głos Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia domagających się ostatecznego zatłwienia kwestii

Postanowiłem i ja uczynić co tylko będę mógł dla obrony polskiego Śląska i Pomorza. Długo wahałem się myślc, że akcja w obronie Ziemi Zachodnich to propaganda, że tylko szaleńcy mogą dziś kwestionować przynależność tych ziem do Polski i że sprawa jest z góry wygrana. Ale okazuje się, że ze strony faszystów, można się spodziewać wielu szaleństw.

Wyrażam tu gorące uznanie dla wszystkich tych, którzy występują w obronie granic nad Odrą i Nysą przeciw nowej nawaie brunatnej.

J. F.
górnik - chrześcijanin

niemieckiej ostatecznego zatłwienia, w traktacie pokoju zachodnich granic Polski i utłworzenia Niemiec zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych.

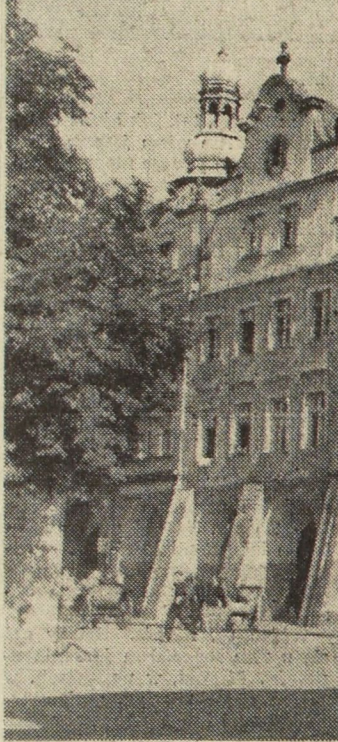
W Krajowej Konferencji w obronie Granic nad Odrą i Nysą uczestniczyć będzie ogół wychodźstwa.

Uczestników tych dzieł często różnice zdań w sprawach mniej lub więcej ważnych. Ale jednoczy nas jednak, świadomość groźby jaka wisi nad wszystkimi, groźby wynikającej z odwetowych rewindykacji odnośnie ziem zachodnich, z planów wskrzeszenia Wehrmachtu.

W imię przywiązania do naszych rodzin, do życia, do pokoju, do wiary, w imię sprawiedliwości, dla obrony wolności, niech nie pozostanie ani jeden Polak, ani jeden Francuz polskiego pochodzenia, na uboczu.

Odłóżmy wszystkie sporne sprawy, wszystkie dzielące nas dyskusje na bok. W obronie granic nad Odrą i Nysą w obronie pokoju, przeciw wszelkim planom wskrzeszenia Wehrmachtu licznym bieżącym udział w przygotowaniach do Krajowej Konferencji.

W grudniu 1946 roku,



Jelenia Góra, na Dolnym Śląsku.



Wychodźstwo przygotowuje Krajową Konferencję obrony granic nad ODRĄ I NYSĄ

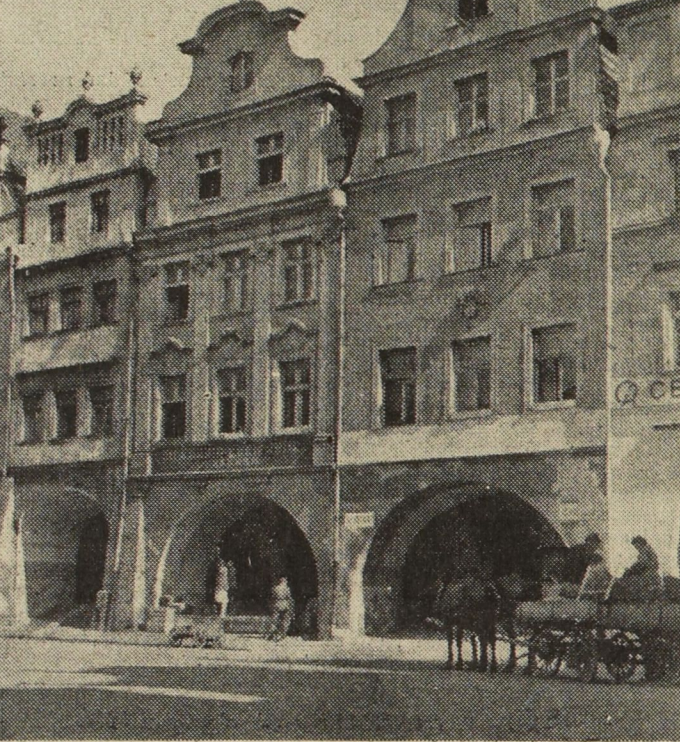
31 stycznia 1954

Polska Ludowa odbudowuje Ziemie Zachodnie

Pierwszy polski spis ludności na ziemiach odzyskanych sporządzony w lutym 1946 roku wykazał liczbę mieszkańców tych ziem wynoszącą 1.200.000 Polaków. Lec w październiku tego samego roku liczba ta wzrosła się do 4 milionów, a w styczniu następnego roku zamieszkiwało ziemie zachodnie już 5 milionów Polaków. Dziś liczba ta przekracza 6 milionów i pół.

W 1946 roku Wrocław był jeszcze istnym pogorzelskim, kupą ruin i popiołu. Rok później, 25 proc. budynków było już odnowionych czy wystawionych, a dzisiaj miasto to tętni życiem normalnym i tylko tu i ówdzie spłkają jeszcze ślady wojny.

W grudniu 1946 roku,



Jelenia Góra, na Dolnym Śląsku.

miasto Szczecin liczyło tylko 1.200 mieszkańców. Dziś stało się ono wielkim ośrodkiem skupiającym 165.000 mieszkańców, pracujących w zakładach i na maszynach, w biurach i w porcie, z których każda najmniejsza część musiała być przywieziona z głębi kraju.

Miasto Wałbrzych, stolica rynku węgla na cały Dolny Śląsk, liczyło przed wojną 105.000 mieszkańców. Dziś to samo miasto liczy 140 tys. Polaków.

Dlaczego ja nauczyciel szkół średnich...

Gdybym był strategiem, powiedziałbym, że w razie wojny jest nieskończenie łatwiej obronić granicę rozciągającą się na przestrzeni 600 km. niż granicę o długości 1.900 km. tak jak się rzecz przedstawiała przed wrześniem 1939 roku. Ale ponieważ strategiem nie jestem, argumentu tego nie wysunę.

Gdybym natomiast był zawodowym historykiem, powiedziałbym że, biorąc pod uwagę odwieczny polski charakter ziem odzyskanych, obowiązkiem każdego przywiązującego do sprawiedliwości i prawa, było usilnie pracować nad naprawieniem krzywdy wyrządzonej narodowi polskiemu przez imperializm niemiecki.

Tereny te były przyłączone do Rzeszy niemieckiej siłą i przemocą, przywłaszczanie to nie miało więc najmniejszej wartości prawnej. Chociażby więc tylko z tego tytułu, skoro się tu rozchodzi o prastowianiskie obszary, które od 10 wieków były uprawiane przez polskich stale tam zamieszkiwanych rolników, żaden człowiek, szanujący prawo i słusność, nie posądzi narodu polskiego o jakiś zabór ziem obcych.

Atle, ponieważ nie jestem ani strategiem, ani historykiem, lecz skromnym nauczycielem szkół średnich, podniosę tu tylko jeden argument, który dla

ćudach polskiej gorliwości i pracy.

WSPÓLNA ŚWIADOMOŚĆ WĄŻNOŚCI I WIELKOŚCI DZIEŁA

Współnieść jest wielką wartością, mianowicie że, jak to mówi starożytnie prawo rzymskie, „Pacta SERVANDA SUNT”, to znaczy że międzynarodowe, dobrane i podpisane umowy mają być uszanowane!

lata, kolosalne wkłady pracy fizycznej i umysłowej na terenach zachodnich musiały być subwencjonowane przez rząd Polski Ludowej. Trudno powiedzieć, która strona miała wtedy więcej zasług, która wydała więcej wysiłków nad przywróceniem tych ziem do normalnego stanu, naród, czy rząd. Zdaje się, że była tam wspólna świadomość ważności chwili i wielkości dzieła i że ta rywalizacja między ofiarnością rządu i gorliwością w pracy ludu polskiego potrafiła dokonać cudu przemieszczenia tego co było jednym wielkim cmentarzyskiem, w wielki obszar tętniący życiem i wiarą w siły i możliwości Polski Ludowej.

DZISIAJ KAŻDY ROZUMIE

Olbrzymie sumy pieniężne inwestowane amoryzują się dopiero teraz, lecz nie trzeba zapominać, że kiedy siedem lat temu, rząd który się borykał z nieprawdopodobnymi wprost trudnościami finansowymi, przeznaczył na inwestycje na zachodzie te 3 czy 4 miliardy złotych, to za granicą nie jednemu wydawało się to wyrozumiałym pieniędżem przez okno. Padłyby tyki i złośliwe uwagi pod adresem rządu „marnotrawiącego publiczny grosz”. Wyznaczywszy sobie swoje bezpośrednie cele, rząd płacił dalej i coraz więcej, wiedząc, że krytyki przemienia się wnet w zachwyt. W ten sposób ciężki przemysł otrzymał w ciągu 2 tylko lat ponad 534 miliony złotych kredytu a rolnictwo 700 milionów. Cieżko było wtedy o fundusze, bo Polska wychodziła właśnie z grobu. Ograbiona, skrwawiona, głód groził trzem czwartym narodu. Niekiedy twierdzili złośliwie, że „rząd nie ma serca, że mu niechcą narodu obojętna”. Dziś każdy rozumie, jakie były cele i pobudki rządu sześć lat temu. Gdyby odzyskane ziemie polskie na zachodzie nie były odbudowane, należałyby zamieszkałe i wykorzystane i to w rekordowym czasie, dzisiaj nie tylko Adenauer, lecz pewna opinia światowa nalegałaby na nas, żeby Polska oddała Niemcom okręgi, których sama nie potrafi wykorzystać ani zaludnić.

SŁUSZNOŚĆ GOSPODARCZEJ I SPOŁECZNEJ POLITYKI POLSKI LUDOWEJ

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

Obecnie Dolny Śląsk posiada najnowocześniejsze urządzenia hutnicze w Europie, zespół kopalń węglowych okręgu Wałbrzycha, w 1945 r.

POJADĘ NA KONFERENCJĘ I PRAGNĘ, ABY SETKI INNYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W NIEJ UCZESTNICZYŁO

Dlaczego ja, robotnik rolny z Rouvroy (Aisne), który w pocie czoła pracuje od świtu do późnego wieczora, a w okresie burzycznym, nawet w niedziele i święta, ja który żyję we Francji od 25 lat, pojedam, wraz z licznymi delegatami departamentu, na Narodową Konferencję w Obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw odbudowie Wehrmachtu?

Pomimo, że żyję z dala, często myślą powracam do Kraju, w którym się urodziłem, gdzie wielu moich pozostało. Ileż nacierpieli się Po-

nie tylko przeciw Polsce, ale również przeciw Francji, i gdy by wybuchła nowa wojna, my Polacy z Francji byłibyśmy podwójnie dotknięci.

Dlatego z całej duszy jestem przeciw remilitaryzacji Niemiec.

Pojadę na Konferencję i pragnę, aby setki innych robotników rolnych zrozumiało absolutną konieczność tej konferencji tak, ażeby wszyscy zwolennicy odwetowej armii niemieckiej odczuli potęgę naszej jedności. Wszyscy razem, Polacy, Francuzi, unie-

możliwym remilitaryzacji Nie-

miliony ton węgla, odbudowany Górny Śląsk dostarcza już teraz 59% ogólnej wytwórczości stali i żelaza w Polsce i ten sam Śląsk stał się drugim rynkiem europejskim na tkaniny lniane, na przemysł lekki i chemiczny.

W Groszowicach, na Śląsku, nowopowstała fabryka cementu produkuje już teraz 80.000 ton cementu miesięcznie, a przemysł szklany, w 70 proc. przez działania wojenne zniszczony, potrafił przewyższyć przedwojenną produkcję niemiecką w 1949 roku.

Raz po raz zwiedzają Polskę Ludową zagraniczne delegacje różnych narodowości i jeszcze różniejszych przekonań politycznych. Delegacje te poruszają się po kraju według ich własnych planów i upodobań. Czy może kto dowiedzieć, że chociażby jedna z nich, po powrocie do swojego kraju, wyraziła się ujemnie o dokonaniach, tempie pracy, zdolnościach i słusności przekonań narodu polskiego czy jego rządu? Przeciwnie, zawsze i wszędzie czystymy sprawozdania (często nawet entuzjastyczne), i wypowiadające się za słusność i polityki gospodarczej i społecznej Polski Ludowej.

Michał Zaremba.

Jako była deportowana z Polski żyjąca obecnie w rodzinie francuskiej...

Jako była deportowana z Polski, żyjąca obecnie w rodzinie francuskiej, a której udało się uciec z życiem ze szponów obozów hitlerowskich, mam prawo i obowiązek wypowiedzieć się przeciw szukajacemu się w Bonn przez neo-nazistów z Adenauerem na czele spiskowi przeciw Polsce Ludowej i stanąć w obronie granic polskich nad Odrą i Nysą.

Upłynęło zaledwie osiem lat od chwili, gdy rozpasana horda hitlerowska padła pod przemozną siłą 1-ej Armii Polskiej i Zw. Radzieckiego.

Nie zdążono jeszcze, zarówno we Francji jak i w Polsce zatrzeć potwornych zniszczeń ostatniej wojny, a już, szczególnie w ostatnim okresie, słychać nowe hasła i slogany, rzucające przez neo-hitlerowców — odwetowców niemieckich do podjęcia nowej

wyprawy na Wschód, skierowanej przeciw Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, wiało wyłącznie po polsku.

Wiemy dobrze z naszego własnego i smutnego doświadczenia oraz z historii, że pierwszym etapem w każdej nowej rzezi, jest przede wszystkim bestialski napad brunatno-niebieskich zaborców pruskich na Polskę i na wschodnie tereny Francji — Alzację i Lotaryngię.

Od wieków reakcja niemiecka wpajała już dzieciom w szkołach nienawiść do wszystkich co technie jakimkolwiek duchem wolności. Od wieków też karmili złudnymi mrzonkami, jakoby rasie germańskiej przypadła misja przewodzenia w całym świecie. Ale fakt oplwania, rzucania kamie niami itp. przez 5-letnie dzieci wychowane w duchu nazistowskim, jest — może śmiało powiedzieć, tylko jedna setna częśćia tych faktów jakie przylam w strasznych, nieludzkich, wprost odpalających w runkach w obozach koncentracyjnych nie wydaje nawet nie dostatecznego świadectwa przy wódcem neo-hitlerowskim, u-

zurpującym sobie fałszywe prawo przewodzenia. Zaznaczam fałszywe, gdyż polega ono jedynie na grabieży cudzego mienia, na grabieży ziem sąsiednich państw a o-porna ludność niemiecka jak i narodu napadniętego, która walczy przeciw jej rozkazom, przeciw odbieraniu jej swobód demokratycznych, osadza się ja w obozach śmierci, wyniszczając w ten sposób stopniowo ale systematycznie swych własnych oponentów oraz napadnięty naród.

Przeciw tym metodom, przeciw upodleniu, przeciw nędzy wynikłej z każdej wojny, która dotkliwie odczuwają masy szarych ludzi, przylczam swój głos protestu przeciw ratyfikacji umów bońskich i paryskich, bowiem stałyby się one już tylko krokiem do nowej napadzi na odwieczne granice polskie nad Odrą i Nysą, przywrócone Polsce w 1945 roku.

Katarzyna Philippe Paryż

JAK KAŻDY NIEMIEC MIŁUJĄCY SWĄ OJCZYZNĘ, NIE WAHAM SIĘ ZAWOLAĆ WSPÓŁ Z WAMI: NIECH ŻYJE GRANICA POKOJU I PRZYJAŹNI, GRANICA NAD ODRĄ I NYSĄ

Jestem prostym robotnikiem niemieckim, pracującym obecnie we Francji, ale mimo skromnych funkcji, jakie wypełniam w życiu publicznym, pozwalam sobie przylcząć się do was, ażeby zaprotestować przeciwko nikczemnej i zgubnej kampanii wszczętej przez Adenauera i jego rewizjonistyczną klikę w sprawie „rewizji granicy nad Odrą i Nysą”.

Badzcie przekonani, że nie jestem wyjątkiem wśród Niemców. Wielu z nas uważa, że agresywna polityka Adenauera jest nie tylko skierowana przeciwko narodowi polskiemu, ale również przeciwko interesom naszego narodu. Wszyscy prawdziwi patriotcy niemieccy dobrze rozumieją uczucia jakie żywią Polacy dla swojej Ojczyzny, zdają sobie również sprawę, że — jak to powiedział słusznie pewien deputowany francuski — „granica nad Odrą i Nysą stanowi prawdziwą linię demarkacyjną między pokojem i wojną”.

Wszyscy prawdziwi Niemcy, którzy chcą raz na zawsze skończyć z przeszłością rozumieją, że granica nad Odrą i Nysą jest prawdziwą granicą Pokoju i przyjaźni między naszymi obydwoimi narodami.

I kiedy taki pan Adenauer oświadcza, że przyszłość narodu niemieckiego zależy jest od rewizji granicy nad Odrą i Nysą, odpowiadamy mu z wszystkich sił:

„Nie, nasze zbawienie nie zależy od rewizji granicy nad Odrą i Nysą, lecz w znalezieniu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, które przyniesie nam demokratyczne i pokojowe zjednoczenie naszej ojczyzny. Przyszłość Niemiec nie może opierać się na niezgodzie i nienawiści względem innych narodów, ale — na wzajemnym zrozumieniu i przyjaźni z wszystkimi miłującymi pokój narodami.

Niemcom potrzebna jest nade wszystko przyjaźń narodu polskiego, narodu względem którego długo jeszcze będziemy dłużnikami — tak bardzo potworne były okrucieństwa popełnione w naszym imieniu przez Hitlera, w ślady którego pragnie iść Adenauer.

Nie chcemy umierać ani dla Hitlera, ani dla Adenauera ani dla Eisenhowera, chcemy żyć w Niemczech zjednoczonych, demokratycznych i pokojowych!

Jak każdy Niemiec miłujący swą Ojczyznę, nie waham się wykrzyknąć wespół z wami:

„Niech żyje Polska, niech żyje przyjaźń między naszymi narodami, niech żyje granica Pokoju i przyjaźni, granica nad Odrą i Nysą!”

KURT M.

Dolny Śląsk, KRZESZÓW, Kościół Cystersów 1728 r. (styl barokowy).

Wdowa Janicka i ob. Czajkowski z Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais) UDALI SIĘ NA STAŁE DO KRAJU

W POLSCE TEŻ JEST WOLNOŚĆ RELIGII I SĄ RÓWNIEMŻ KOŚCIOŁY — OŚWIADCZYŁA WDO WA JANICKA, KTÓRA JEST KATOLICZKĄ.

16 grudnia br., po wielu latach życia na obczyźnie, wdowa Janicka Irena, lat 64 i ob. Czajkowski Jan, lat 62, mieszkańcy Bruay - en-Artois (P. de C.), wylecieli samolotem na stałe do Polski.

Ob. Czajkowski oraz wdowa Janicka od dawna marzyli o wyjeździe do swej Ojczyzny, ale — jak mówią — wciąż były jakieś przeszkody.

Rząd Polski Ludowej dba o wszystkich obywateli

Miałem sposobność rozmawiać z reemigrantami. Ob. Czajkowski oświadczył mi:

Jadę do Polski Ludowej bo tam jest moje miejsce gdzie jest rząd robotników który dba o każdego dobrego obywatela. Dawniej mi się udało opuścić kraj ijechać zagranicę w poszukiwaniu pracy i chleba. Dziś jadę do Polski, gdzie dla każdego Polaka jest dach nad głową, praca i chleb. Zwierając się dalej powiedział on, że jedzie do swego własnego kraju, bo na Ziemiach Odzyskanych żyje jego syn, który ukończył szkołę leśniczą i ma dom, w którym i on znajdzie przytułek.

Ob. Czajkowski ze wzruszeniem wypowiedział następujące słowa: „Nie mogę się doczekać tej chwili dla mnie godziny wyjazdu, może też dlatego że wyjeżdżam po raz pierwszy w życiu samolotem? Niedowierzając temu, że ja prosty robotnik mam prawo wyjazdu do kraju samolotem i to bezpłatnie. Każdego może zdać sobie sprawę z tego, że Rząd Polski Ludowej nie czyni różnicy między swymi obywatelami o których zarówno troszczył się i dba. Cały mój dorobek został wysłany do Polski jako bagaż i bez żadnych trudności otrzymam go w kraju.

Apel do wszystkich Polek Wdowa Janicka, której mąż zmarł w Francji zaraz po ostatniej wojnie

chwały rozmaitych piśmiidełek z Lens, wynarodowców gazety „Wolność i Pokój” które szkalują Rząd Polski Ludowej. Nie słuchajcie tych, którym chodzi o majątki i którzy wyzykiwali biednych ludzi przed wojną. To właśnie oni potępiają obecny rząd Polski Ludowej, rząd robotników. Ci kapitaliści nie zobaczą więcej swych nagromadzonych majątków kosztem potu robotników polskich, bo Pan Bóg na to nie pozwoli i nie pozwoli na naszą dawniejszą krzywdę. Ja ja ko prawdziwa katoliczka, mówię że biskupowi Kaczmarkowi i Wyszyńskiemu za małą jeżezze dali karę. Żegnam Was jeżezze raz, moje drogie Polki z Bruay i Haillicourt, oraz życzę Wam rychłego powrotu do Polski Ludowej, tam też jest wolność religii i są również kościoły”.

Ponadto Janicka zwraca się do wszystkich Polek tymi słowami: „Pamiętajcie, że Rząd Polski Ludowej jest nasz i dla nas klasy robotniczej. Apeluję do Was, ażebyście nie st-

Korespondent Zhany

Dla wywalczenia lepszego bytu wszyscy górnicy powinni zjednoczyć się wokół CGT

BYł to miesiąc październik, rok 1948, kiedy miał miejsce największy górniczy strajk powojenny. Górnicy prowadząc energiczną walkę byli już blisko zwycięstwa, ale nie osiągnęli go z powodu zdrady grupy lamistraków i pacholków, będących na usługach i pod rozkazami władz kopalnianych.

Podczas tego strajku setki żołnierzy, składających się przeważnie z rekrutów, zajęło — na rozkaz — wszystkie szyby kopalnie. Place kopalnie zapelnily się pancernymi autami, wyposażonymi w ciężkie karabiny maszynowe. Pod „opieką” tych właśnie żołnierzy lamistrakji ruszyli do pracy.

A później, po tym zdradzionym strajku, kiedy górnicy normalnie rozpoczęli pracę, okazało się, że dla wielu z nich zarobki zostały obniżone. Do tego doprowadzili rozbijające jednolite robotniczej.

Górnicy wiedzą, że zawsze po zdradzonych strajkach są jeszcze bardziej wyzykiwani. Potwierdził to strajk sierpniowy 1953 r. Znow, kiedy górnicy byli bliscy zwycięstwa, zdradzili ich przywódcy FO i CFTC. I znow, w wyniku tej zdrady, obecnie w kopalniach są jeszcze gorsze warunki pracy. Są godziny nadliczbowe, których dawniej nie było i które nie są odpowiednio opłacane jak przewiduje prawo. Przed strajkiem górnicy zatrudnieni przy wyrębie węgla zarabiali 1.100 franków na szychę, dzisiaj ci sami górnicy zarabiają tylko od 600 do 700 franków na szychę.

Gdy górnik udaje się do inżyniera, aby reklamować, to inżynier mówi, że „nie należy mu opowiadać historii, że nie chce się

O CZYM ROZMAWIAJĄ GÓRNICZY W MARLES-LES-M.

Górnicy w Marles-les-Mines (P. de C.), po przeprowadzonej szychcie, zbierają się chętnie w kilku. Omawiają wtedy interesujące ich sprawy, mówią o młodych bez pracy, o górnikach którzy mają być przesiedleni na inne szyby kopalniane, do innych departamentów.

Górnicy mający 35 do 50 lat, od chwili kiedy po raz pierwszy rozpoczęli pracę w kopalni, pracowali na jednym i tym samym szybie. Przywiązali się do niego, znają ten szyb jak własne dziecko, znają niebezpieczeństwo które im grozi. Toteż nagłe przeniesienie do innej kopalni jest wielkim ciosem dla górników. Nie znając nowego szybu, narazeni są w nim na duże i ciągłe niebezpieczeństwo.

Tymczasem wielu starszych górników, nie bacząc na ich lata przeprowadzane, dyrekcja kopalni chce na starość przesiedlić do innych szybów i zmusić ich do pracy odległej o parę kilometrów od miejsca zamieszkania. Nie będą oni tam u siebie, muszą się przyzwyczaić do nowego otoczenia do nowych ludzi.

Górnikom leży na sercu również sprawa młodych bez pracy, a jest ich w okręgu Marles-Auchel przeszło 3.500.

Dyrekcja kopalni odmawia przyjęcia młodych do pracy. A to w specjalnym celu, by ich zmusić do angażowania jako „ochotników” do Lodochni. Dla zachęty opowiada się im, że będą tam dobrze żywni, ubrani... Oczywiście nie mówi im się, dla obrony jakich interesów są wykorzystywani ci ochotnicy.

Można zapobiec temu i zmienić tę sytuację — powiadają górnicy — zwalczając plan Schumana, który jest wirowąjącą obecnego kryzysu przemysłowego we Francji. Bo wiem to ten plan daje pierwszeństwo przemysłowi niemieckiemu a dusi francuski przemysł tak iż fabryki i przedsiębiorstwa muszą ulegać zamknięciu.

Rozprawiając o młodzieży, górnicy podkreślają, że od samych młodych zależy czy lepsza będzie ich przyszłość. Młodzi powinni wstępować do CGT, bo tylko ta organizacja broni ich interesów i interesów wszystkich pracowników. Młodzi powinni organizować komitety jednolite akcji, rozwijać propagandę wśród kolegów, wysyłać delegacje do deputowanych, przeprowadzać petycje itd. Młodzi powinni z całym starszym społeczeństwem bronić Pokoju. Tylko taka akcja przyniesie pomyślne rezultaty: pracę dla wszystkich, lepszy byt.

L. J.

Zbutwiały stół

Ostatnio, w dwóch „audycjach polskich” Radia-Lille słyszeliśmy t.zw. „roz-mowy przy okrągłym stole”, w których znów strasznie wyrzekano przeciw Rządowi w Polsce za to, że aresztowano tam biskupa Kaczmarka i Wyszyńskiego.

Nam, synom Polski, żyjącym na Wychodźstwie, nie chodzi o samego tylko brym. Wyszyńskiego czy biskupa Kaczmarka, nam chodzi o dobro całego ludu polskiego. Niech więc przed nami nikt nie wy-rzeka na rzekomo krzywdzie tych, którzy od ludu się odłączyli i przeciwko niemu działają. My wiemy, że Wyszyński i Kaczmarek byli służalcami imperialistów i jako dła takich nie może być dla nich miejsca wśród społeczeństwa w Polsce.

Wy panowie, bronićcie zdrajców przy waszym „okrągłym stole” i marzycie o tym, aby przy pomocy Adenauera i jego sojuszników, zasiąść przy stolikach w Polsce. Ale to wam się nie uda. Hitler połamal sobie zęby, tak samo i wasi wspólnicy połamią sobie kły. Polska Ludowa po zostanie. A wy, panowie z „audycji polskich” Radia-Lille, nie tylko że nie po-siądziecie stolików w Pol-sce, ale nawet z biegiem czasu utracicie wasz „okrągły stół” we Francji. Pozostanie wam tylko zwykły zbutwiały stół bankrutów.

J. Z. z Nordu

UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE

W sobotę 26 grudnia br. odbędzie się **W LYONIE, 4 rue Basse-Combalot (obok placu Raspail)** **GWIAZDKA DLA DZIECI POLSKICH** z Lyonu, Villefranche, St-Pierre-la-Palud, Roanne i okolic **W programie:** — występy dzieci — rozdawanie podarunków — film polski Początek o godz. 14-tej 30 Zaprasza się serdecznie wszystkich rodaków wraz z dziećmi

W sobotę 2-go stycznia 1954 r. odbędzie się **W MONTCEAU-les-MINES w sali Syndykatu GWIAZDKA DLA DZIECI POLSKICH** z okręgu Montceau-les-Mines **W programie uroczystości FILM POLSKI** Zaprasza się wszystkie dzieci i rodziców z okręgu MONTCEAU-les-MINES **WSTĘP WOLNY** **POCZĄTEK O GODZ. 15-tej**

W sobotę 26 grudnia br. odbędzie się **W GAUTHERETS (S. et L.) na sali kina „Olympia” GWIAZDKA DLA DZIECI POLSKICH** z Gautherets i okolicy **W programie uroczystości FILM POLSKI** Zaprasza się wszystkie dzieci i rodziców z GAUTHERETS I OKOLICY **WSTĘP WOLNY** **POCZĄTEK O GODZ. 14.30**

Dnia 17 stycznia 1954 roku odbędzie się **GWIAZDKA W MIEJSCOWOŚCI LABOURSE (P. de C.)** W Salle des Fetes merwosta **W imprezach artystycznych będą brały udział dzieci szkolne i młodzieżowa grupa taneczna z Noeux-les-Mines** **Dnia 27 grudnia 1953 roku odbędzie się GWIAZDKA W MIEJSCOWOŚCI BARLIN (P. de C.)**

Poszkodowani przy wypłacie rent wypadkowych i chorobowych

Pensjonowani i ci wszyscy, którzy pobierają renty wypadkowe t. zw. „accident du travail”, oraz renty chorobowe „maladie professionnelle”, za każdym razem przy wypłacie

muszą przedstawiać świadectwo zamieszkania (certificat de residence), wydawane zazwyczaj na merostwie.

W chwili wypłaty za ostatni kwartał, liczni zainteresowani chcą zaopatrzyć się w to świadectwo, udali się jak zwykle do merostwa, które niespodziewanie skierowało ich do komisariatu policji, mówiąc że na podstawie nowego okólnika świadectwo to wydaje teraz komisariat policji. W komisariacie zainteresowani musieli zapłacić 180 fr. za wydanie tego papieru.

Jest to rzeczą zupełnie skandaliczną, bo w taki sposób zainteresowanym po zapłaceniu 180 fr. za świadectwo, nie się prawie z renty nie zostaje. Trzeba bowiem wiedzieć że renty te są przeważnie bardzo niskie. Np. pensjonowany T... należący do kategorii A. T., otrzymuje 715 fr. na trzy miesiące. Ale to jeszcze nie wszystko, są bowiem i tacy, którzy otrzymują kwartalnie 183 fr., czyli że po opłaceniu wymaganego świadectwa, pozostaje im dosłownie... 3 franki.

Wobec energicznych protestów, świadectwa zamieszkania zostały ostatnio wydane bezpłatnie, ale ci którzy za nie zapłacili, pozostają wciąż poszkodowani...

Korespondent z Pecquencourt

NIE MOŻNA POTEPIĆ KAŻDEGO NIEMCA

Często wśród moich sąsiadów Polaków spotykam się z zdaniem, że dla nas nie powinno być dwóch rodzajów Niemców. Nie widzą oni różnicy pomiędzy tymi z republiki adenauerowskiej a tymi z Demokratycznej Republiki Niemieckiej. Każdy Niemiec jest dla nich jednak, t.j. wróg ludowej Polski.

Według mojego przekonania, naród niemiecki jest mniej więcej takim samym narodem jak i inne. Niemniej również jest faktem, że Polska na przestrzeni swych tysiącletnich dziejów doznawała wiele krzywd od sąsiadujących z nią Niemców. Napadali na Polskę cesarze niemieccy, margrabiowie brandenburscy, krzyżacy, wreszcie najzawzięciej — królowie pruscy od wielkiego Fryca począwszy. Najnikczemniej zapisał się w pamięci narodu polskiego Hitler i jego następcas zgraża.

Słuszne jest również twierdzenie, że obecny kanclerz niemiecki Adenauer — to Hitler w innym wydaniu. Ale nie można twierdzić, że wszyscy w zachodnich Niemczech tak myślą i działają jak Adenauer oraz członkowie jego rządzącej klikki, złożonej z nazistowskich militarystów, przemysłowych magnatów i bankierów.

Podczas ostatnich wyborów w

Zachodnich Niemczech, Adenauer ze swą kliką zdobył znaczną większość głosów. Jest to prawda. Nie mniej jednak w tych samych wyborach padło 9 (dziewięć) milionów głosów przeciwko odwołanej, militarystycznej i wielkokapitalistycznej polityce Adenauera, mimo że miliony dolarów rzucanych zostało na to, aby zdobyć wszystkich zachodnich Niemców dla Adenauera.

Niesprawiedliwość więc byłoby jednakowo traktować i oceniał tych, co dali się przekupić, zastraszyc, bądź też z własnej woli i głupoty głosowali za Adenauerem, a tymi, którzy w wyborach wypowiedzieli się przeciwko Adenauerowi i neonazizmowi.

Nie należy zapominać również, że wojny chłopskie w Niemczech, zwrocone przeciw obszarnictwu, były najrozleglejszymi w Europie, a wnieśli jej straszliwe krzywdy, doznawane przez niemieckich chłopów od niemieckich panów, tych samych, co przez wieki organizowali najazdy rabunkowe na Polskę.

Nie! Niemcy nie są wszyscy jednakowi. W Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie władze sprawuje sam naród a nie fabrykanci, bronii, nie bankierzy i nie obszarnicy i gdzie Wall Street ani żaden inny imperializm nie ma nie do gadania, tam wychowuje się innego człowieka. Tam się odrzuca to, co junkrzy

i monopolisci zatruli. Obszarnictwo tam zostało zlikwidowane — przemysł i bogactwa naturalne przeszły na własność narodu. Tam nowa niemiecka szkoła wychowuje pracowniów, sprawiedliwego i pokojowego obywatela niemieckiego.

Każdy Niemiec, każdy robotnik i chłop niemiecki w Niemieckiej Republice Demokratycznej wie, że nie potrzeba sięgać po ziemię polską, po Ukrainę i Kaukaz, ażeby mieć pracę, chleb i byt na jutro zapewniony. W Niemieckiej Republice Demokratycznej nie ma bezrobocia, nie ma głodnych, nie ma propagandy wojennej.

Mówi się tam na zebraniach i wieceach, pisze się w gazetach i książkach, że granice na Odrze, Nysie są granicami pokoju.

Wolny obywatel Niemieckiej Republiki Demokratycznej wie, że polskie ziemie zostały zabrane Polsce nie przez naród niemiecki, ale przez tych, którzy ten naród przez wieki zatruli i trzymali go pod batem wyzysku, używali go do zubożenia się, panowania nad innymi narodami i niszczenia ich.

Wszystko to dowodzi, że Niemcy nie są wszyscy jednakowi. Dowodzi, że naród niemiecki, gdy władza sam sobą, gdy się go nie zatrzuwa, jest tak samo dobry jak wiele innych.

K. W.

Zbrojenia wojenne pociągają za sobą ofiary

Moi znajomi z Calonne-Ricouart byli ostatnio w Montlucon (Allier), na pogrzebie jednego z członków ich rodziny, Stanisława Osuchowskiego, lat 34, który zginął w wypadku przy pracy.

Są oni pogrążeni w głębokim smutku, a boleść ich jest tym większa, że — jak powia dają — Stanisław stracił życie z powodu produkcji wojennej.

Moi znajomi mówią, że praca w fabryce St. Gauloin w Montlucon, w której był zatrudniony Osuchowski, jest bardzo niebezpieczna. Wyra-

biana tam jest plastyka wybuchowa a ponadto ostatnio przychodzą tam z Niemiec Zachodnich różne inne materiały wybuchowe. Robotnicy już protestowali wielokrotnie w związku z zagrożającym im niebezpieczeństwem, ale nie odnosi to żadnego skutku.

Tak więc moi znajomi podkreślają, że zbrojenia wojenne już obecnie pociągają za sobą śmiertelne ofiary. Tym bardziej więc — powiadają — wszyscy powinniśmy walczyć o Pokój.

Znany

Gwiazdka w Polsce 1953r.

W Polsce dzisiaj gwiazdka jaśni — Tak cudownie jako w baśni; Pieśni ludu pełne swady, Bo znikają wojny ślady.
Lud dziś górą, a nie paną, Gąpż ma w reku dobre plany I buduje Polskę nową; Światłą, silną — bezklasową.
Rosną świetnie wioski, grody, Znanę z tadu i swobody; Niosą dobro, żyzne niwy — Lud naprawdę jest szczęśliwy.
W chatach jego dziś dostatek — Miłsze święta i oplatek, Niż za czasów „demokracji” Pulkowników i sanacji.
Dziś w Ojczyźnie gwiazdka jaśni — Tak cudownie jako w baśni; Lud w serdecznym jest zachwycie, Bo się rodzi piękne życie!

L. Z.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

29, rue Jean Goujon

POLECA NA ŚWIĘTA NOWOŚCI WYDAWNICTW POLSKICH

MORCINEK. — Wyrane płócienne 265 fr.
NEVERLY. — Pamiętka z celulozy 195 fr.
W oprawie płóciennej 425 fr.
STRYKOWSKI. — Bieg do Fragola (2 t.) 130 fr.
SIENKIEWICZ. — W pustyni i w puszczy 360 fr.
ZOLA. — Germinal (2 tomy) 120 fr.
ZULAWSKI. — Rzeka Czerwona 265 fr.
Dzieła klasyków oraz czołowych pisarzy współczesnych. Pięknie ilustrowane albumy — nuty — śpiewniki. Ceny bardzo przystępne. Katalogi na zamówienie.

UWAGA CZYTELNICY I KOLPORTERZY

„NOWIN POLSKICH”

W przyszłym tygodniu „Nowiny Polskie” ukażą się w następujące dni:

WTOREK 29 bm. (6 stron)
ŚRODA 30 bm. (8 stron)
PIĄTEK 1 stycznia (12 stron)

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI

29, rue Jean Goujon

POLECA NA GWIAZDKĘ Książki ze wszystkich dziedzin dla dzieci, młodzieży i dorosłych Wycinanki — widokówki — mapy — niespodzianki dla dzieci

Już ukazał się nowy piękny ilustrowany kalendarz na rok 1954

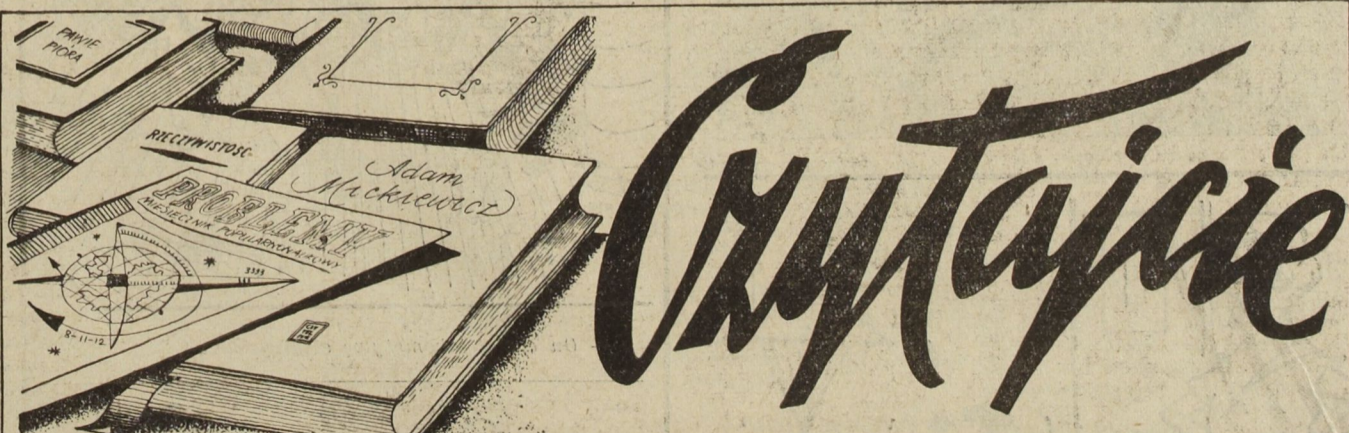
WYDANY NA KORZYŚĆ PRASY DEMOKRATYCZNEJ W JĘZYKU POLSKIM. — CENA KALENDARZA WYNOŚI 100 fr.

NADSYŁAJCIE JUŻ ZAMÓWIENIA NA ADRES: SEPRO, 30, rue St. Augustin — PARIS (2)

UWAGA CZYTELNICY I KOLPORTERZY!

Wszelkie opłaty za „Nowiny Polskie” należy dokonywać na następujący adres:

SEFRANPOL 176, rue de Charonne PARIS (11) C.C.P. Paris — 1178-94.



nową masę i książki

Przyjmujemy zgłoszenia na prenumeratę polskiej prasy Dostarczamy polskie książki ze wszystkich dziedzin

Postadamy duży wybór nut i wydawnictw muzycznych

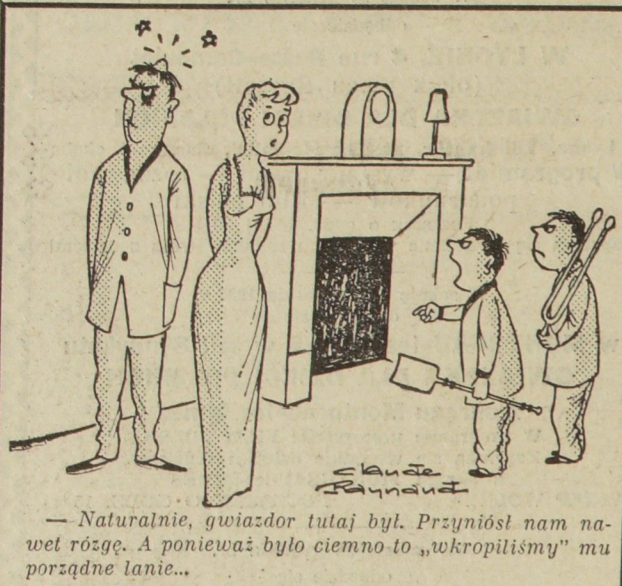
Zgłoszenia kierować należy na adres

„PRASA i KSIĄŻKA”

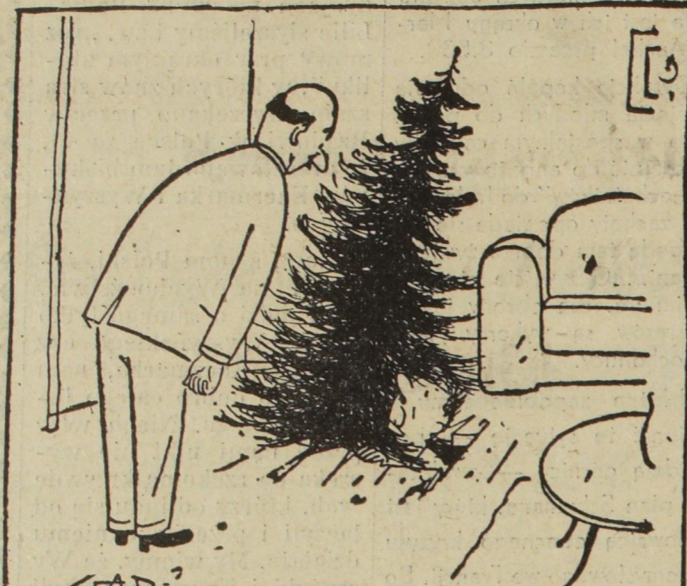
WARSZAWA UL. KOSZYKOWA 31

Na żądanie udzielamy wyczerpujących informacji • Wysyłamy katalogi, cenniki, prospekty i biuletyny nowości

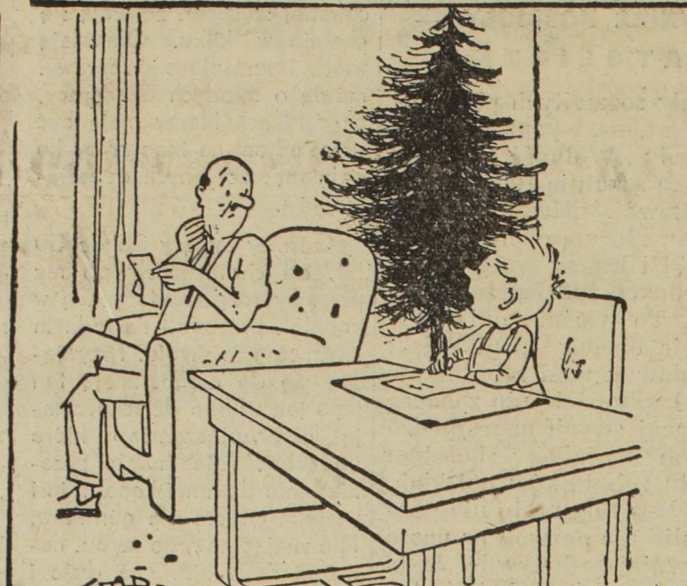
HUMOR ŚWIĄTECZNY HUMOR ŚWIĄTECZNY



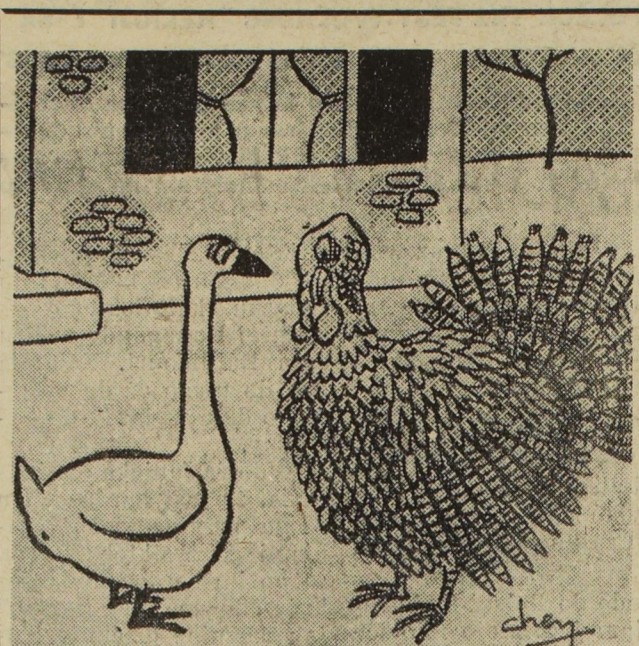
— Naturalnie, gwiazdor tutaj był. Przyniósł nam nawet różgę. A ponieważ było ciemno to „wkropiliśmy” mu porządne lanie...



— Przepraszam bardzo. Ale mój mały nie chce bym obciął choinkę.



— Tatusiu, piszę do Gwiazdora. Czy mam wspomnieć o Twoich podatkach?

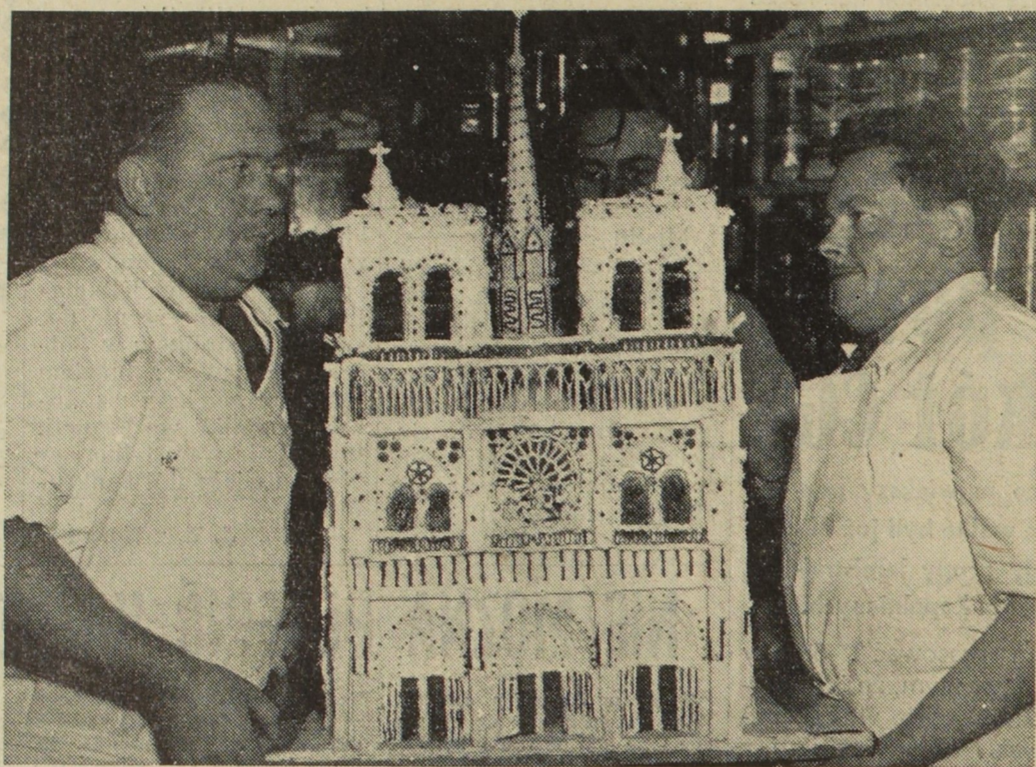


— Jutro już gwiazdka.
— Będą to dla nas ciężkie chwile...



— Gdzie jest teraz, ten nasz mały urwis!

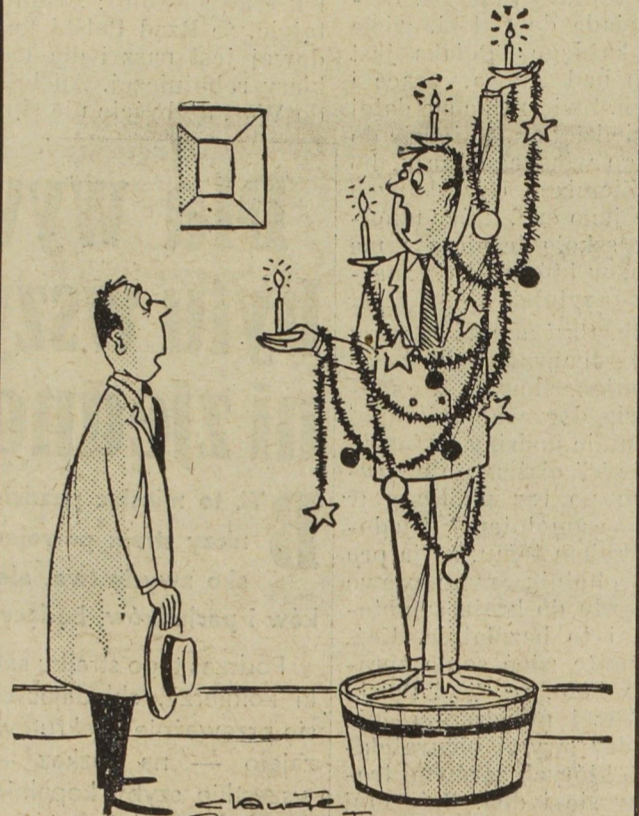
«Notre-Dame-de-Paris» ze smalcu...



Jak widzimy na zdjęciu katedra Notre Dame de Paris została wykonana ze smalcu. Do tego dzieła jej autor sporządził 50 kg. tłuszczu oraz 480 go dzin roboczych. (F. Ass. Pr.)



Bez legendy



— Zapomniałem kupić choinkę na gwiazdkę... No to ja ją zastępuję...



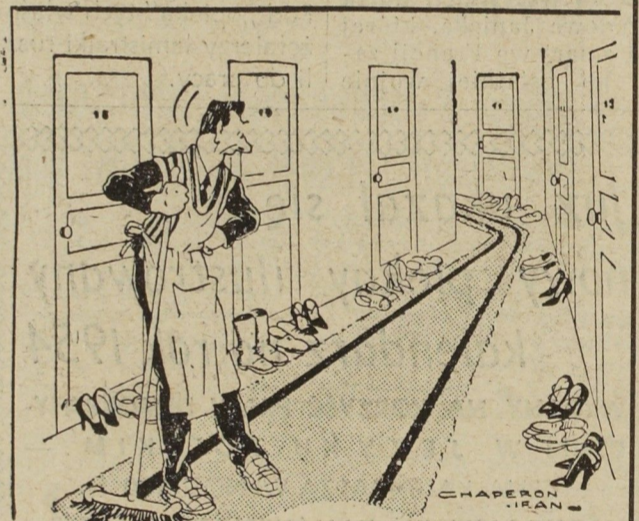
Ten kociuł powrócił ostatnio z wysp Tahiti wraz ze swoim właścicielem do okolic Paryża. Właściciel z zawodu kucharz gra na 18 instrumentach. Widzimy go na zdjęciu z kociem „Jeckiel” który tak samo dobrze pali, jak wy i ja.



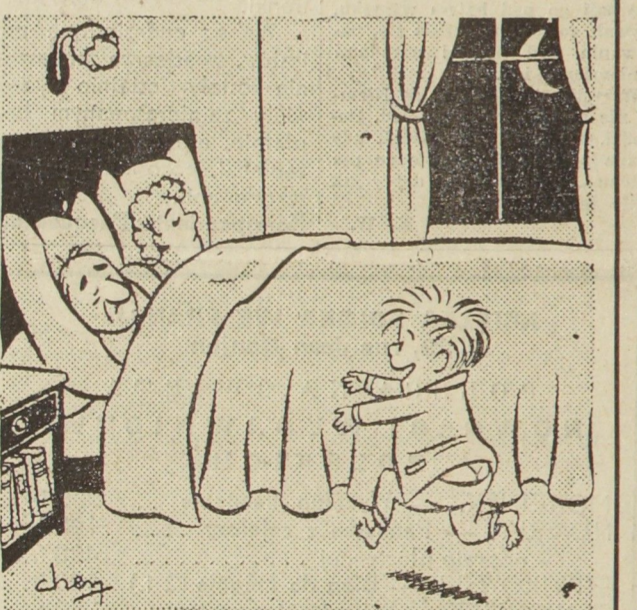
Biedny kociuł!...

Ten mały kociuł drwił sobie z psa „Bobby” — uciekając przed nim w krytycznej sytuacji skoczył na drzewo. Było jednak już za późno. Biedny ogonek kociuła!

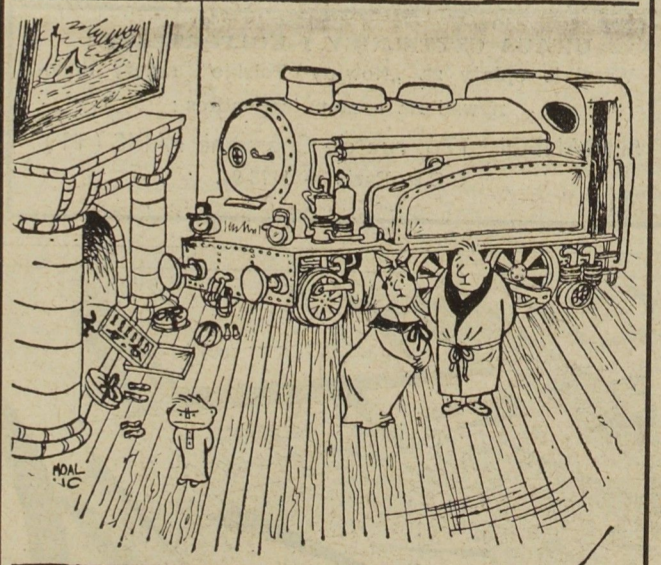
(Foto U. F. P.)



— Na pewno wzięli mnie wszyscy za gwiazdora.



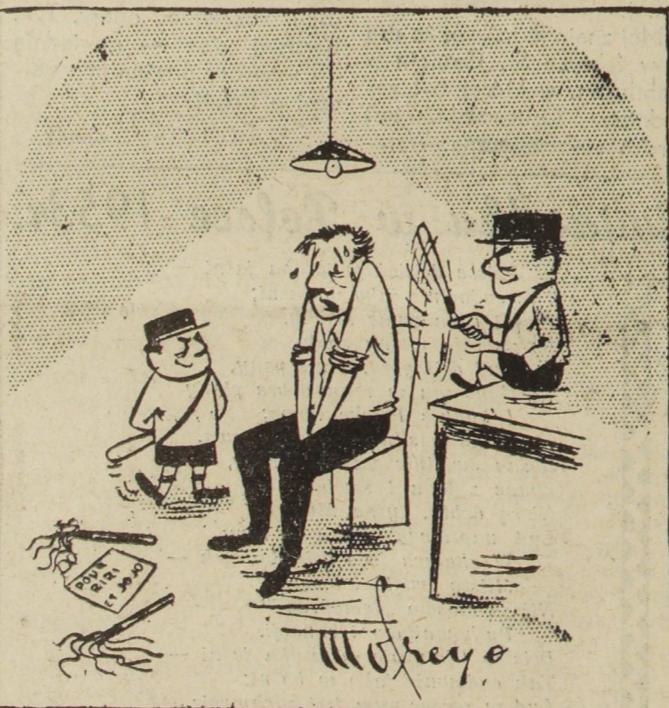
— Tatusiu — wolałbym pociąg elektryczny zamiast „małego uczonego atomowego”.



— On chciał lokomotywę elektryczną...



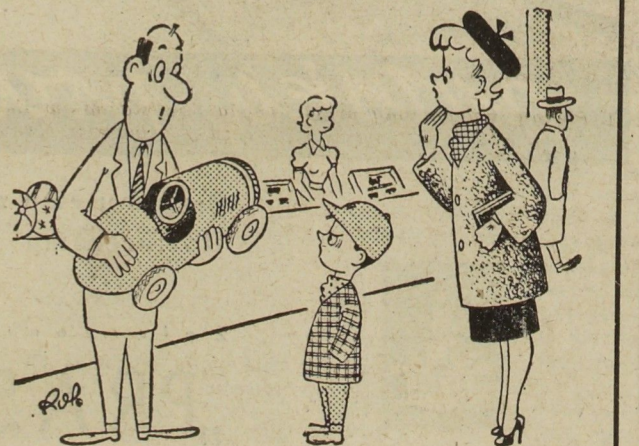
— Tatusiu, już wiem co bym chciał od gwiazdora w przyszłym roku!...



— Tak, przynajmniej się moje dzieci... To ja byłem gwiazdorem



— I co na kiedy ta choinka?

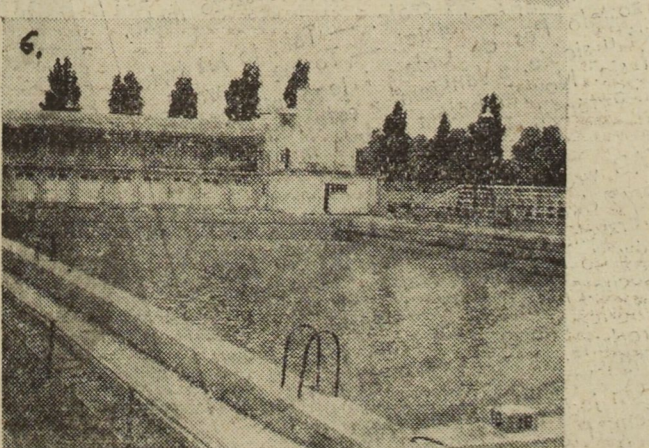
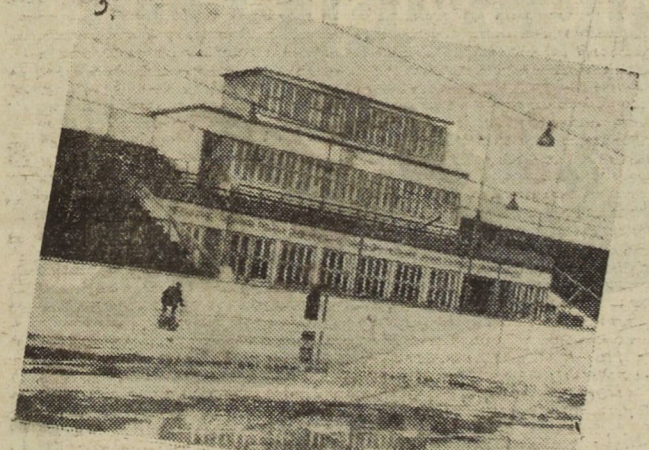
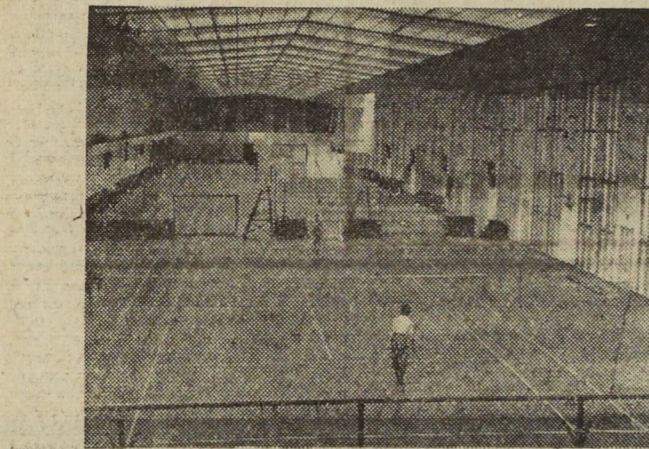
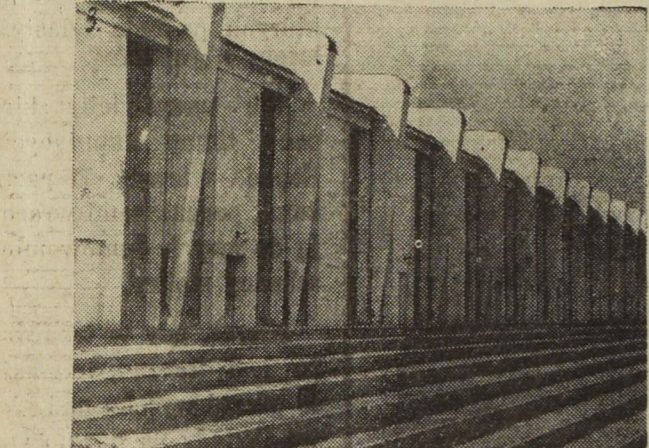
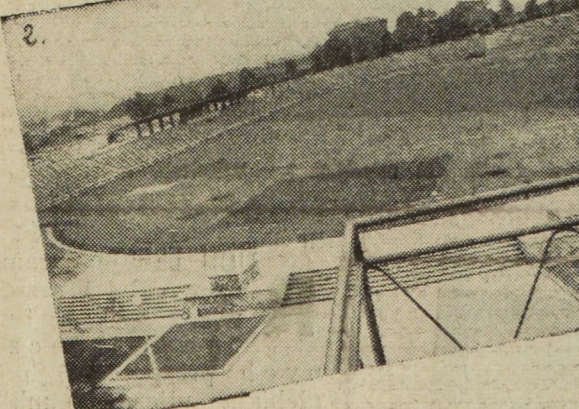
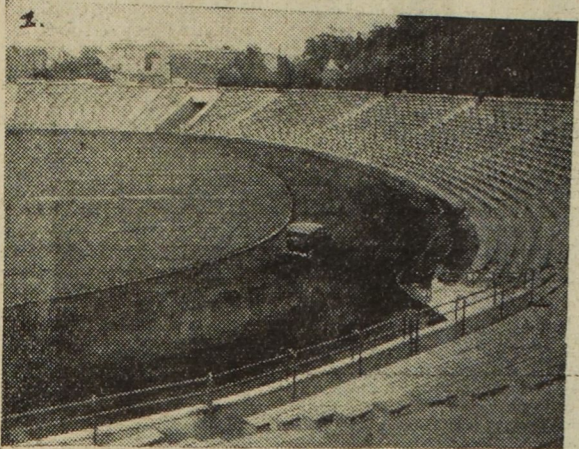


— Za male Wasze auto! Cóż zrobię, gdy spotkam po drodze dziewczynkę?

SPORTOWE

STADIONY, BASENY, PARKI...

(KORRESPONDENCA Z POLSKI)



1. Piękny, wykończony przed dwoma laty stadion w Lublinie, który oddano do użytku w 7 rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN.

2. Krakowscy Włókniarze otrzymali niedawno nowoczesny stadion, wybudowany w przyspieszonym tempie dzięki wydatnej pomocy społeczeństwa.

3. Tak wygląda hala Akademii Wychowania Fizycznego od zewnątrz...

4. a tak wewnątrz. Trenują tu nie tylko studenci AWF, lecz również wielu czołowych sportowców.

5. Sztuczne lodowisko w Stalinoźródzie otrzymało niedawno „młodszy brata” — stoleczny „Torwar”.

6. Piękny basen warszawskiego CWKS. Jest takich w Polsce wiele. Na nich wamie biją rekordy polscy pływacy, którzy osiągają z każdym niemal dniem coraz lepsze wyniki.

PODCZAS ostatniej wojny ucierpiaty także w Polsce urządzenia sportowe. Wiele z nich zburzyły bomby, wiele zdemastrowały okupanci, inne zniszczyły wskutek braku opieki, ponieważ w czasie okupacji Polakom nie wolno było uprawiać sportu.

Bardzo ważnym więc zagadnieniem była odbudowa stadionów, boisk, hal, pływalni oraz budowa nowych urządzeń sportowych, gdyż stale rozwijający się sport i ogromne zainteresowanie społeczeństwa kulturą fizyczną, wymagały coraz to nowych, wielkich i nowoczesnych obiektów.

Dzisiaj w każdym dużym mieście znajduje się przynajmniej jeden stadion reprezentacyjny o pojemności kilkudziesięciu tysięcy miejsc, kilka mniejszych i wiele boisk, na których młodzież ćwiczy i uprawia sport.

Dzisiaj nie ma niemal w Polsce wsi, w której nie zorganizowanoby Ludowego Zespołu Sportowego, gdzie brakowałoby boiska. Sprawa sportu na wsi była przed wojną zupełnie zaniedbana. O tak masowym rozwoju jak dziś, kiedy każdy wiejski chłopak czy dziewczyna ma możliwość uprawiania sportu — nie było w ogóle mowy.

Gdybyśmy chcieli teraz wymienić wszystkie inwestycje sportowe, wszystkie odbudowane i wybudowane obiekty, jak olbrzymie stadiony, boiska treningowe, hale, baseny i kryte pływalnie — nie starczyłoby tu na pewno miejsca. Wspomnijmy zatem o najważniejszych.

O GROMNY 100-tysięczny stadion olimpijski we Wrocławiu był prawie zupełnie zniszczony. Cały przyległy do niego park sportowy z wieloma boiskami, basenem pływakim i inn. urządzeniami, sprawiał również wrażenie pobożewiska. Dziś teren ten tętni życiem, trenują tam tysiące sportowców a na głównym, olimpijskim stadionie nierzadko można oglądać komplet — 100.000 widzów.

Sztuczne lodowisko w Stalinoźródzie, tzw. „Torkat”, zniszczone przez okupanta, uruchomione jest już od kilku lat i służy sportowcom w czasie kiedy panuje jeszcze jesień, lub nadchodzi wiosna i naturalny lód rozplywa się pod wpływem coraz gorętszych promieni słońca.

W SPANIAŁY kompleks budynków warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach (dawny CIWF) był również poważnie zniszczony. Dziś kształcą się tam kadry instruktorów i trenerów, korzystając z nowoczesnych sal wykładowych, laboratoriów, pięknej krytej hali, basenu i wielu innych urządzeń sportowych.

Również największa w Europie kryta hala we Wrocławiu została gruntownie odbudowana i od wielu lat odbywają się w niej wielkie imprezy bokerskie, koszykowskie i inne.

Wybudowano również w Polsce wiele nowych zupełnie obiektów sportowych. Do nich należy piękny stadion „Włókniarza” w Krakowie, „Spółni” i „Budowlanych” w Warszawie, w Poznaniu i Lublinie. Do nich należą nowoczesne hale w Białymstoku i Łodzi czy też przystosowana do celów sportowych dawna targowa Hala Mirowska na Placu Żelaznej Bramy w Warszawie, gdzie odbywały się niedawno mistrzostwa Europy w boksie.

Przybyło również nowe sztuczne lodowisko w stolicy tzw. popularnie „Torwar”, które na pewno rozładuje tło, jaki panował do tej pory na lodowisku stalinoźródzkim.

W przyszłym roku przystąpi się do prac wstępnych przy budowie sztucznego lodowiska w Łodzi. Będzie to lodowisko kryte, tak, że lód utrzyma się tu... nawet w lecie. Planuje się także jeszcze jedno w Nowej Hucie lub Krakowie.

W budowę wszystkich niemal obiektów wiele pracy włożyło społeczeństwo... zastępując robotników przy takich pracach jak kopanie rowów, wywózka gruzu, czy rozbiórka ruin. Ochotnicze brzołady sportowców, młodzieży i starszych kibiców sportowych pracowały często na obiektach sportowych w ramach zobowiązania społecznego.

J Uż wkrótce reprezentacyjny stadion na przeszło 70 tys. widzów otrzyma Warszawa.

Stadion ten mieści się będzie na prawym brzegu Wisły pomiędzy naszymi mostami kolejowymi i Poniatowskiego oraz ulicą Zielonicką i utworzy kompozycję na całość z parkiem Skaryszewskim. Będzie tam obok głównego stadionu wiele boisk pomocniczych do lekkoatletyki, koszykówki, siatkówki, kilka kortów tenisowych, tory przeszkód i strzelnice.

Coraz więcej ludzi w Polsce uprawia sport, coraz chętniej garnie się do niego młodzież a nawet starsi. Nie zabraknie dla nich miejsc na pięknych nowoczesnych stadionach, na wielu wybudowanych już i tych, które wkrótce staną się obiektami sportowymi.

St. PIOTROWSKI

Mistrzostwo piłkarskie Francji

Lille oraz Bordeaux w niebezpieczeństwie na wyjeździe w najbliższą niedzielę

W NAJBLIŻSZA niedzielę rozegrają się tak I jak i w II lidze rozgrywki o mistrzostwo Francji.

Czołowe drużyny I ligi Lille oraz Bordeaux będą w niebezpieczeństwie na wyjeździe, bowiem ich przeciwnikami będą Sochaux oraz Metz. Sochaux, który zremisował w Roubaix w niedzielnym spotkaniu może przed swą publicznością zdobyć dwa drogocenne punkty kosztem obecnego lidera jak również Metz kosztem drużyny Bordeaux. Gospodarze jednak będą mieli trudny orzech do zgryzienia i należy więc zatem raczej przewidzieć wyniki remisowe.

Reims (trzeci w tabeli) zapewne skorzysta z tej sytuacji, by zająć ponownie miej-

sce lidera. Przeciwnikiem mistrza Francji grającego „at home” jest słaćki drużyna Nante, zajmująca ostatnie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Najbardziej atrakcyjnymi spotkaniami najbliższej niedzieli będą przede wszystkim spotkania Nicea — Tuluza oraz Straszburg — Saint-Etienne. Te cztery drużyny zajmują również czołowe miejsca w tabeli. Walki więc jakie stoczą będą zatem zażarte. Przewidzieć tu należy zwycięstwo gospodarzy.

Roubaix gości Nimes i może na własnym boisku stracić dwa punkty.

Lens zaś po swym ostatnim sukcesie gości drużyny paryskiej Stade, która przegrała w ub. niedzielę na własnym boisku z Monaco (0:4). To też należy wierzyć, iż zwycięstwo drużyny górniczej nie przyjdzie trudno...

W drugiej lidze Sedan wyjeżdża do Angers, gdzie grozi

mu „niebezpieczeństwo. Racing zaś gości Grenoble, kosztem której to drużyny powinien zdobyć dwa punkty. Lyon grający „at home” z wyeliminowaną pierwszą drużyną zawodową z udziału w walkach o puchar Francji — Valenciennes nie będzie miał wiele trudności celem pokonania swego przeciwnika.

NIEDZIELNE SPOTKANIA:

- I LIGA
 C.O.R.T. — Nimes
 Lens — Stade
 Le Havre — Monaco
 Straszburg — Saint-Etienne
 Sochaux — Lille
 Metz — Bordeaux
 Reims — Sete
 Marseille — Nancy
 Nice — Toulouse
- II LIGA
 Beziers — Rennes
 Aix — Nantes
 Ales — C. A. Paris
 Lyon — Valenciennes
 Montpellier — Toulon
 Cannes — Perpignan
 Angers — Sedan
 Red Star — Troyes
 Rouen — Besancon
 Racing — Grenoble

Pierwsze treningi narciarzy w Zakopanem



Skąpe opady śnieżne opóźniły w tym roku treningi narciarzy. Nienajlepsze też zupełnie dogodne warunki śnieżne odkryli zawodnicy na Hali Malej Łąki. Toteż z zapalem przystąpiono do pierwszych treningów. Na zdjęciu: Grupa narciarzy przed treningiem. (CAF fot. WL. Werner)

Młodzieżowa sportowa szkoła boksu w Gdańsku



W Gdańsku została otwarta Młodzieżowa Sportowa Szkoła Boks przy ZS „Gwardia” — Gdańsk. Uczestniczą do niej 42 uczniowie ze szkół i zakładów pracy. Zajęcia praktyczne prowadzą: zastępny mistrz sportu A. Antkiewicz, trener Karnal — konsultantem jest trener państwowy Feliks Słazim. Oprócz zajęć praktycznych uczniowie zapoznają się z historią boksu, higieną itp. Na zdjęciu: Uczniowie szkoły na zajęciach praktycznych. Prowadzi Antkiewicz. (CAF fot. Ukielewskiej)

Szkolenie nowych kadr kolarstwa



Od 16.XI.53 r. trwa w Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach kurs trenerów kolarstwa zorganizowanego przez Centralny Zarząd Szkolenia Kadr GSKF. Na kursie przebywa 27 uczestników między innymi: Bek, Gabrych, Nowoczek, Wrzesiński, Kapiak, Stępański. Kurs prowadzi trenerzy: Wisznicki oraz Wandor. Celem kursu jest pogłębienie teoretycznych i praktycznych wiadomości z zakresu kolarstwa. Na zdjęciu: Uczestnicy kursu trenerów wyjeżdżają na zajęcia praktyczne. (CAF fot. St. Wdowiński)

Międzynarodowy mityng wycieczkowy na Stuzewcu



6 września br. nastąpiło w Warszawie, na torze wycieczkowym na Stuzewcu uroczyste otwarcie Międzynarodowego Mityngu, w którym biorą udział konie z Polskiej Federacji Radzieckiej, NRD i krajów demokracji ludowej. Nagrodę otwarcia zdobył koń z ekipy CSR Fero. Na zdjęciu: Trener Celler i dżokej wraz ze zwyciężącym koniem. (CAF fot. J. Janowski)

Z WYSTĘPÓW GIMNASTYKÓW RADZIECKICH



Na zdjęciu: Czukanin. (Foto Jean-Luc Mollet)

NOWE ZWYCISTWO PIĘSIARZY POLSKICH

PAP donosi z Pragi, że 20 bm. w Dubnicy polscy bokserzy „Gwardii” rozegrali drugie spotkanie w Czechosłowacji zwyciężając z DSO „Spartak” 17—3.

BEN BAREK BĘDZIE GRAŁ W MARSYLII...

Doskonały piłkarz Ben Berek, który zapoczątkował swoją karierę piłkarską w klubie południowym Marsylia wrócił z drużyny Atletico de Madrid do swej dawnej drużyny, gdzie zagra już najprawdopodobniej pierwsze spotkanie przeciwko Nancy.

...A PLEWA I DEHLAYE WE VALENCIENNES

Plewa, który w ub. sezonie piłkarskim grał w drużynie Metz, a który został „zakupiony” przez drużynę Lille za sumę 7 milionów franków został przeniesiony w ostatnich dniach do drużyny Valenciennes, jak również eks-amator grający w drużynie Raismes (Nord) Dehlaye.

DONIOSŁA ROLA KOSZYKARZY - OLBRZYMÓW

Z ESZLOROCZNY turniej olimpijski w koszykówce wykazał na przykładzie USA, że nieprzełęczony wzrost graczy pozwalający im na swobodniejsze operowanie pod koszem i zdobywanie punktów przez zwykłe wkładanie piłki do kosza, może w dużym stopniu zniweczyć przewagę techniczną przeciwnika, nie posiadającego w swym składzie tego rodzaju olbrzymów. Jak so bie przypominamy, kierownictwo drużyny radzieckiej zapowiedziało po igrzyskach zwró-

cenie w przyszłości większej uwagi na wyszkolenie zawodników o wysokim wzroście w celu wyrównania dysproporcji w spotkaniach z drużynami posiadającymi w swych składach takich właśnie graczy. Już na zakończonych niedawno w Moskwie mistrzostwach Związku Radzieckiego, w których tytuł przypadł w udziale Dynamo Tbilisi przed CDSA i Zalgrisen Kowno, wiele drużyn wystąpiło z zawodnikami o wzroście ponad 2 metry. Najwyższym zaś graczem turnieju (jak podaje „Sowiecki Sport” nr. 132), był 23-letni Wasili Achtajew (Iskra Alma Ata), mierzący 2,28 m i posiadający bardzo dobre opanowanie nie piłki oraz nadzwyczajną ruchliwość. Nie trzeba oczywiście dodawać, że jego obecność pod koszem przeciwnika, gdy jest on w posiadaniu piłki, oznacza „murowane” dwa punkty.

NADAL ANDERSSON...

Andersson nadal prowadzi w klasyfikacji najlepszych strzelców. Zaraz po nim idą Kargulewicz (Bordeaux), oraz Stopyra (Lens) z 13 bramkami przeciw 15 dla obecnego najlepszego strzelca. Najpowaźniejszym kandydatem do zdobycia tego zaszczytnego tytułu okazuje się Stopyra, który w ostatnich spotkaniach był doskonały.

Powszechne uprawianie sportu w Związku Radzieckim

Do Wiednia powróciła z kilkutygodniowego pobytu w ZSRR delegacja austriackich działaczy, dziennikarzy i sportowców. Przed wyjazdem do Moskwy redakcja czasopisma „Sowiecki Sport” zorganizowała konferencję prasową z udziałem członków delegacji austriackiej oraz przedstawicieli radzieckiej prasy, radia i TASS. Na konferencji tej kierownik austriackiej delegacji sportowej, Franz Feldner, oświadczył: „Spodziewaliśmy się bardzo wiele po naszym pobycie w Związku Radzieckim, to jednak, co zobaczyliśmy na własne oczy, przewyższyło znacznie nasze oczekiwania. W czasie rozmów z radzieckimi sportowcami i działaczami oraz zwiędzania wszelkiego rodzaju obiektów sportowych, mieliśmy

pełną możliwość zapoznania się z rozwojem radzieckiego sportu i otrzymaniu o nim jak najbardziej jasnego poglądu. Stwierdzamy, że sport w Zw. Radzieckim jest przodującym w świecie. Bez względu na wiek, wszyscy mieszkańcy ZSRR uprawiają sport i kulturę fizyczną. Byliśmy na treningach pływaków, cieżkoatletów, gimnastyków, oglądaliśmy w stolicy Gruził mecz drużyn koszykowskiej Tbilisckiego uniwersytetu i politechniki. Byliśmy również w jednej ze wsi gruzińskich, gdzie oglądaliśmy zawody konne. To, co widzieliśmy, pozwala nam wyciągnąć wniosek, że uprawianie sportu jest w Związku Radzieckim powszechne i postawione bardzo poważnie. Jest tylko jedna dziedziina sportu, w której austriaccy sportowcy mogą przekazać swe doświadczenie sportowcom radzieckim. Mam na myśli w tym wypadku sport narciarski. Dumni jesteśmy z tego, że członek naszej delegacji, prof. Ressler, trener państwowy narciarstwa, mógł udzielić szeregu rad narciarzom radzieckim”. (Gazeta „Oesterreichische Volksstimme” donosi w jednym ze swych ostatnich numerów, że na przyszły rok jednym z nauzcycieli radzieckich zjazdowców będzie austriacki trener).

Nowe obiekty sportowe w Moskwie

MOSKWA — Z inicjatywy Wszzechzwiązkowej Rady Zw. Zawodowych, powstaje w Moskwie szereg nowych urządzeń sportowych — stadionów basenów pływackich i lodowisk. Na ukończeniu jest budowa wielkiego stadionu sportowego w Parku Izmalińskim. Zrzeszenie słuchaczy szkół wyższych „Nauka” otrzyma w najbliższym czasie nową ujeżdżalnię, a inne zrze-

żenia sportowe otwierają tej zimy kilka krytych basenów. Prowadzone są również prace przy budowie największego w Związku Radzieckim krytego 50-metrowego basenu pływackiego z trybunami dla 1700 widzów. W Parku Kultury i Wypoczynku w Sokolnikach powstaje sztuczne lodowisko o powierzchni 1.800 metrów kwadr., przystosowane również do zawodów łyżwiarskich w jeździe szybkiej.

Przedświąteczne zakupy

RUCHOME schody biegną ku górze. Płynię niemi nieprzerwanie potok ludzi. Centralny Dom Towarowy w Warszawie odwiedza kilkadziesiąt tysięcy klientów dziennie! No, a że święta są już „za pasem”, kupujących jest więcej niż zwykle. Prawdziwe „urwanie głowy” dla sprzedawców!

Pierwsze piętro. Przez szklane ściany padają promienie słońca. Z sufitu jarzą się setki lamp neonowych. Lech światło odbija się od lśniących, wykładanych czarnym marmurem kolumn. Tu panuje obecnie chyba największy ruch!

Oto stoisko z ozdobami choinkowymi. Mieniające się wszystkimi barwami kule choinkowe, srebrne lamelki, elektryczne, różnokolorowe świeczki... Żadne dziecko nie przejdzie tu spokojnie.

MAMUSIĆ! — wola dziewczynka ze śmieszny mi, cienkimi warcocykami, które wymykają się niesfornie spod zielonego berecika. Mamusi! — wola ciągnąc matkę za rękaw. — Kup na naszą choinkę te złociste kule. O, te co stoją na górnej półce...

— Wazon, salaterki, kompoty, słizne popielniczki, oryginalne butelki do perfum... Czasem po prostu nie wiadomo, co wybrać; co sprawi większą radość matce, żonie czy... narzeczonej.



Co raz to, ktoś pochodzi do stoiska z kryształami. Polskie kryształy są piękne i niedrogie!

to jeszcze niewielki kłopot, jak jednak zapakować „misią” wielkości 2-letniego dziecka lub model dźwigu, który ma „tylko” metr wysokości?...

Martwi ten problem Stanisława Zawadkę — majstra budowlanego z warszawskiej dzielnicy Muranów.

— Bo widzi pani — zwierza się ze swego kłopotu ekspedientce — mój Janek ma 12 lat i strasznie interesują go maszyny. A że jestem murarzem, więc postanowiłem mu w prezencie kupić ten dźwig. U nas na budowie taki pracuje. Widział go kiedyś i strasznie mu się podobał.

Ale gdzie ja go schowam? — zastanawia się głośno. Przecież to strasznie wielkie...

Ostatecznie „uradził” wspólnie ze sprzedawczynią, że najlepiej prezent dla Janka przechować gdzieś u najbliższych znajomych i przynieść go do mieszkania w ostatniej chwili, przed zapaleniem wigilijnych świeczek.

Nie ma innej rady!



Choinka! Radosna tak długo oczekiwana chwila dla młodych i najmłodszych...



Obniżka cen, „Targi Zimowe”, no i zbliżające się święta, powodują, że ruch w sklepach jest coraz większy. Przez Centralny Dom Towarowy w Warszawie, którego fragment widzimy na fotografii, przewija się dziennie kilkadziesiąt tysięcy klientów!

A może prezent dla bliskiej sercu osoby kupimy w stoisku z galanterią, gdzie obok rozmaitych drobiazgów zwracają uwagę sztuczne kwiaty o tak żywych barwach, że wydaje się, iż przyniesiono je prosto od ogrodnika, a nie z artystycznych pracowni. Np. taki bukiet sztucznych goździków — postawi go się na stole i każdy ze zdumieniem zapyta: skądże to takie kwiaty w zimie? I dopiero gdy dotknie lub powącha, pozna „na czym sztuka polega”.

ALE jest w Centralnym Domu Towarowym taki jeden dział, w którym zakupy robią sami dorośli i proszą, by nabyte towary mocno, jak najstaranniej opakować.

Wszyscy się chyba domyślają, że chodzi o dział zabawek. Zabawki, które dzieci znajdują pod choinką, mają być przecież niespodzianką!

Małe misie, lalki i inne tego rodzaju drobiazgi,



Jak te zabawki przechować do gwiazdki, żeby ukryć je przed ciekawym wzrokiem dzieci? Tak to dla rodziców prawdziwy problem!

RUCH panuje ogromny w całej Warszawie. Atmosferę świątecznych przygotowań pogłębiają uliczne punkty sprzedaży choinek, od których pachnie iglastym lasem i gwiazdka.

We wszystkich sklepach tłumy kupujących. Zapada wieczór. Z paczkami, paczuszkami wracają do swych domów mieszkańcy stolicy.

Nieraz, gdy w tramwaju jest tłoczno, trzymają te paczki wysoko nad głową. Wtedy na pewno wiadomo, że są to kruche ozdoby choinkowe — piękne kule i świecidełka, z których Polska słynie daleko poza swymi granicami.

B. Karcz.

PRZEDWIGILIJNA GODZINA

opowiadanie świąteczne

ZA oknem z każdą chwilą stawało się coraz bardziej ciemno, jakby ktoś zaciągnął na niebo granatową zasłonę. Dochodziła piąta po południu, zapalał światła, nie chciał rozpraszać mroku, który zacierając coraz bardziej kontury mebli, zastawionego stołu i stojącej w rogu, pozwalając mu zostać sam na sam z myślami.

Ile to już lat minęło — dwadzieścia, dwadzieścia jeden? Ile to już radosnych i ciężkich chwil przeżył w tym czasie? Ale tamtego dnia stary Stefan nie mógł zapomnieć. Co roku w godzinie przedwiglijnej siadał tak w pokoju przygotowanym do kolacji i przywoływał wspomnienia. Nie zatarły się w pamięci, wracały prężnie i dokładnie, bo były z niestępną siłą.

...Był taki jak dziś dzień wigilijny, tylko on Stefan, mieszkał wtedy nie w Wałbrzychu. W Pas de Calais wiele jest kopalń, wiele górniczych miasteczek. W jednym z nich właśnie... Maria przygotowywała w kuchni kolację. On, skromna choinka, która miała przypominać dom rodzinny, odległą Polskę... Przy małej kuchenki kuchni kilkuletni wtedy Janek. Słychać było jak upominał się o prawo smakowania skromnych wigilijnych potraw, tak jak dziś słychać zza zamkniętych drzwi małego syna Janka, Krzysia, który drepcze za Marią i dopytuje się:

„Babcu, ale ja nie będę jadł dzisiaj kaszki, prawda?”

Z wigilii czekali wtedy na starszego syna, Stacha, który lada moment miał wrócić z kopalni. Dochodziła właśnie szósta, ta godzina, która od tamtego dnia, co roku w wigilii zastaje starego Stefana, pamięta wtulonego w krzesło, w mrok. Jak dziś do drzwi, twarz górnika, który po niego przyszedł i przydużone słowa: „Biegnijcie na kopalnię, syn was wzywa!” A potem głuche, jak echo: „Wy-padek...”

Jak w przyspieszonym filmie widzi to wszystko we wspomnieniach... Kopalnia, grupka schylonych górników, zszarzała od pyłu węglowego i bólu twarz Stacha, jego dłoń kurczowo sciskająca rękę ojca i ciche przerywane słowa: „Złe zabudowali fi-lar... szkoda im było pienieć... tapnęło...” A potem: „Tato... jak boli... powiedz... ja już nigdy...”

Zegar bił szósta. Każde jego uderzenie, jak świder wkręcało się w mózg starego, w serce... Ocknął się Stefan. Pomachał po ścianie, reka trafiła wreszcie na kontakt. Światło zalało pokój, wydarło go wspomnieniom. Z kuchni dolatywały słowa, którymi mały Krzysiek zanudzał matkę:

— Dlaczego jeszcze nie jemy? Kiedy ten tatuś przyjdzie?

A za chwilę:

— Babcu, czemu nie pada śnieg? Ja chcę, żeby już padał... Albo lepiej... daj mi jeszcze maku, dobrze?

Stefan przetrzął ręką czoło. — Tak, to już było dawno — pomyślał spokojnie. — To już nie wróci... Daleko zostało Pas de Calais i jego nieszczęścia. Jestem już u siebie, z Jankiem, z całą rodziną... Zasepiał się. Nowym bólem stężała mu twarz. — Cała? — powtórzył. — A on, Władek?

— **O**DKAD wrócił z Marią do kraju, do Janka, który dwa lata wcześniej przyjechał do Wałbrzycha i dziesiątkami listów wzywał do siebie, o trzecim, najmłodszym synu. I Marii zabronił o nim mówić. Nawet to, że synu i Władku, z nim związany. On jeden nie poszedł w ślady ojca, nie został górnikiem. Pracował w niewielkiej fabryce metalowej. Kiedy jeszcze stary Stefan mieszkał w Pas de Calais, Władek czasami do nich przyjeżdżał z powrotem, mniej sobie z ojcem do-bronił o tym mówić. Aż wreszcie, któregoś razu, stary do-przeszedł mu przez gardło, ale których nie żałował: „Nie jestem już przez gardło, ale których nie żałował: szec. Idź sobie!”

(Dokończenie na str. 2)